Nr. 124. Lwów — Czwartek dnia 1 Czerwca. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.

CENA OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 25 „
Nekrologia 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: Boże Ciało | Jutro: św. Erazma B. — Konstantyna.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 11 — Zachód „ 7 „ 45
Długość dnia g. 15 m. 34 — Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 maja.

Szumowiny rusińskie: ci wszyscy, którzy dla miłego rubla wyparli się wiary, narodowości i języka, a poszli do caratu na tyciowską służbę, wystosowali do „Błagotworitelnego“ komitetu, z powodu jego jubileuszu, adres w imieniu ruskiego narodu, któremu tem sprawili dotkliwą urazę. W tym zaś adresie skarżą się na ucisk, jakiego wrzekomo doznają ich rodacy na własnej ziemi, a po długiej litanii jęków wołają, że jedyną dla nich ucieczką, jedynem schronieniem jest „wielka i humanitarna Rosya, obejmująca z miłością wszystkich Słowian“. Ta wielka miłość pokrzepia Rusinów w ich czarnej niedoli, oni wierzą w potęgę rosyjskiego patryotyzmu i gniewu, przed którym blednią wszyscy wrogowie, oni wiedzą, że choć Rosya jest bardzo cierpliwa, ale kiedyś wybuchnie oburzeniem i podniesie swą karzącą prawicę, a wówczas jak dym rozwieją się nieszczęścia ruskiego narodu i on padnie w objęcia prawosławnej macierzy słowiaństwa. Tak brzmi ten adres, którego jednak nie odczytano na jubileuszowem posiedzeniu, bo rząd zakazał drażnić sąsiadów. Ale czy po cichu dano autorom tego adresu jakąś jubileuszową pamiątkę, po którą swą odezwą wyciągnęli rękę? Sądzimy, że jeśli upominek dostali oni, to zapewne mały. Wprawdzie hr. Ignatiew zapewniał w swej mowie, że idea panslawistyczna głęboko zakorzeniła się w Rosyi, jednakże finansowe sprawozdanie sekretarza Aristowa świadczy o czem innem. Przez 25 lat istnienia swego, Błagotworitelnyj komitet zebrał i rozdał Słowianom na książki, gazety i różne inne potrzeby „narodowe“ półtrzecia miliona rubli. Oczywiście nie są tu policzone pieniądze, które od rządu rosyjskiego przechodziły przez komitet na ściśle oznaczone cele. O tych kwotach nie mogło wspominać sprawozdanie. Ono mówi tylko o własnych składkowych funduszach, a te, jak skarżył się sekretarz Aristow, są z każdym rokiem coraz mniejsze, jak coraz szczuplejszą jest garstka członków Błagotworitelnego komitetu. Teraz jest ich tylko niespełna pięciuset, a w kasie znajduje się zaledwo 200 tysięcy rubli. Więc nie ma czem szafować, a tu [illegible] autorowie rusińskiego adresu, lecz także „słowiańska młodzież“ w Wiedniu, panslawiści kroaccy, słowaccy, wielbiciele caratu, Serbowie węgierscy, jątrzyciele w Bośnii, Czarnogórcy, Macedończycy, słowem wszyscy, aż do młodoczecha Vaszatego przypominali się pamięci Błagotworitelnego komitetu. Ale szczupła jego kasa była zatem wystawiona na ciężką próbę. Politykowania z konieczności musiały być bardzo skromne. Wprawdzie dla tych jurgieltników dobra byle jaka zapłata, ale sądzimy, że wielbiciele panslawizmu ostudzą cokolwiek swój zapał, bo nie ma czem go podsycać.

Petersburskie pisma, te, co zachowały pewną niezależność sądu, powitały jubileusz panslawistycznego towarzystwa bardzo zimno, a już po jubileuszu, rozebrawszy sprawozdanie sekretarza, wyraziły przekonanie, że rozdanie przez 25 lat półtrzecia miliona rubli poszło na marne i nawet zepsuło słowiańską sprawę, bo powołało do niej płatnych działaczy, nie kierowanych własnem przekonaniem, a pracujących dopóty, dopóki są na żołdzie. Gdy teraz żołdu zabraknie, okaże się cała nicość panslawistycznych dążeń. Zdaniem tych pism, rosyjskie społeczeństwo już dawno odwróciło się od żądań Błagotworitelnego komitetu, czem się też tłómaczy to, że ma on tak mało członków i tak szczupłe fundusze. Najlepiej tedy, mówią te pisma, odrazu odpędzić łaknących „bratuszków“, kasę zamknąć i opieczętować, a za drugie 25 lat obaczyć, czy będzie choć jeden bratuszek panslawistyczny. Rada dobra, ale autorowie adresów od „uciemiężonej“ braci gotowi powiedzieć, że to na nich zamach morderczy.

Po dwutygodniowej przerwie na Zielone Świątki, znowu wczoraj zebrał się angielski parlament i odrazu przystąpił do dalszego czytania projektu irlandzkiego. Przerwa w obradach była znakomicie wyzyskana przez nieprzyjaciół irlandzkiego samorządu. Czytelnikom z telegramów wiadomo, że kilka dni temu, podczas otwarcia gmachu Imperial Institut, pięciotysięczny tłum wygwizdał Gladstona, a z zapałem powitał Salisbury'ego i jego siostrzeńca Balfoura. Była to pierwsza demonstracya przeciw irlandzkiemu billowi. Wnet potem w szkockim Midlothianie, skąd Gladstone jest od lat 60-ciu deputowanym, odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucyę tej treści, że „wyborcy z ubolewaniem oświadczają, iż w przyszłości nie będą mogli dać Gladstonowi mandatu“. Następnie Salisbury odbył agitacyjną podróż po hrabstwie ulsterskiem, jednem w Irlandyi przeciwnem samorządowi. W Belfaście powitano go jakby tryumfatora, a on na zgromadzeniu oświadczył publicznie, że nawet orężem opór przeciw reformom Gladstonskim będzie legalny i patryotyczny. Podburzająca mowa Salisbury'ego miała natychmiast ten skutek, że Irlandczykom powybijano okna. W Belfaście mało mieszkańców irlandzkich, więc zachowywali się oni bardzo cicho i w pokorze znieśli zniewagę, ale w drugiem mieście tego hrabstwa, w Londonderry jest ich wielu, prawie połowa ludności, tam więc pokazali oni twarz gniewną i kiedy Salisbury w tryumfalnym pochodzie zbliżał się do miasta, lada chwila mogła krew się polać. Dano o tem znać do Londynu, a stamtąd zatelegrafowano, aby wszystkie angielskie chorągwie, któremi ustrojono ulice, zdjąć i nie pozwolić na żadne publiczne zgromadzenia. Zrobiono to oczywiście dla uniknięcia rzezi na ulicach, lecz Salisbury krzyknął: „Anglicy! Na swoich domach nie możecie zatknąć swej narodowej chorągwi!“ Oczywiście, wściekły ryk powstał, a Salisbury mówił dalej: „Lecz cierpliwości, obywatele! Anglia przetrwa Gladstona, i powstanie znowu. Ten starzec grozi reformą izby lordów, pragnie znieść jej dziedziczność i zapełnić ją swymi sekciarzami, a to dlatego, aby się nie oparła rozbijaniu Brytanii. Lecz wy, którzy nie zgadzacie się na tę drugą zbrodnię, wiedzcie, powiadam wam: Cierpliwości! Izba lordów odrzuci irlandzki projekt, wówczas nastąpią nowe wybory i one zmiotą czeredę Gladstona!“

Ten nieprzyzwoity ton dowodzi ogromnego rozjątrzenia. Więc królowa wezwała do siebie Gladstona i podobno starła się z nim ostro. On oświadczył, że odrzucenie irlandzkiego projektu przez izbę lordów nic go nie obchodzi. On wniesie do izby gmin nowe reformy, a na rok przyszły ponowi projekt irlandzki, na to zaś królowa odparła, iż po odrzuceniu tego projektu przez lordów trzeba zaraz rozwiązać izbę gmin, aby wybrany naród mógł pokazać, jakie stanowisko zajmuje on w tej sprawie. Gladstone rzekł, iż królowa nie ma prawa narzucać swej woli rządowi, a ona odparła: „Zobaczymy!“ — i skinieniem ręki odprawiła ministra. Opinia publiczna zastanawia się teraz, kto miał słuszność: królowa, czy Gladstone, i przypomina, że wprawdzie od lat stu trzydziestu nie było starcia między koroną a rządem, ale właśnie w przeszłem stuleciu monarcha dał dymisyę gabinetowi wyo-hrabiego Melville'a, parlament rozwiązał za zgodą izby lordów i wezwał naród do wyborów, a wówczas nikt w tem nie widział naruszenia konstytucyi, zatem to samo i dziś stać się może. Przy takich to okolicznościach rozpoczyna się dalsza dyskusya nad projektem irlandzkiego samorządu.

W podróży z Krymu do Moskwy, car zatrzymał się w Borkach, tam, gdzie parę lat temu omal nie zginął w skutek rozbicia się pociągu. W tem miejscu zbudowano wspaniałą obszerną kaplicę. Car zszedł do niej, a archijerej charkowski Amwrozyj powitał go temi słowy: „Najj. Panie! Znana jest powszechnie miłość, którą naród ciebie otacza, ale ona wybucha płomieniem najczystszym, strzelającym w niebiosa, na samo wspomnienie cudownego uratowania twego od śmierci w tem oto miejscu. Tu Bóg, Pan całego wszechświata, pokazał, że ciebie wybrał, abyś w tych ciężkich czasach był tarczą i gwiazdą swego narodu, a błogosławieństwem dla prawosławnej cerkwi. Dokoła ciebie w proch upadną cesarze i królowie, rozbiją się narody i państwa, cały świat zadrży aż do podstaw, ale ty wielki, ty silny, jak statek okrętu, którym jest twoje państwo, nie zachwieje się. Oto już dziesięć lat cesarz wspaniałej jaśnieje korona na twem wzniosłem czole, a my w radośnem uniesieniu wołamy do Boga: Wszechmocny! Chroń cara, wybrańca Twego, aby uszczęśliwiał nas jak najdłuższe lata!“

Ten charkowski prorok wszelkich niedorzeczności całemu światu, a wszelkich dobrodziejstw caratowi, otrzymał za swą niewolniczą mowę złoty krzyż z brylantami.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 25 maja.

Wystawa w Künstlerhausie.

II.

Uderza na wystawie wielka ilość obrazów rodzajowych i to najrozmaitszych odcieni, treści komicznej, poważnej, sentymentalnej i ponurej, ale wszystkie te malowidła powtarzają się z roku na rok nie tylko w pomysłach, powtarzają się w barwach, pozycyach ciała, tle z natury, powtarzają się, co najgorzej, w samych rysach twarzy. Wielkiej części tych obrazów nie można odmówić techniki i innych zalet dobrej szkoły. Brak im jednak obserwacyi żywej z natury; robią wrażenie kompozycyi humorystycznych wprawdzie, czy poważnych ale nie zawsze możliwych, nie zawsze zgodnych z prawdą, z rzeczywistością.

Włoski malarz Chierici n. p. nadesłał dwa obrazy: „Maskę“ i „Niebezpieczne położenie“. Oba robią wrażenie zamierzone przez artystę i budzą śmiech przez drastyczność pomysłu i środków, ale mimo ich świetnego kolorytu i niepospolitej siły charakterystyki po bliższem przypatrzeniu się, widz traci zdolność zajęcia się dalszego tymi obrazami. W „Masce“ dzieciak przebrawszy się straszy dwóch braciszków, starszy z nich śmieje się, młodszy nadzwyczaj jest zatrwożony. W „niebezpiecznem położeniu“ mały chłopak przed miską „maccaroni“ przewrócił się od ataku gęsi, zjadających mu potrawę i kotka, który z drugiej strony zrobił najazd. Sytuacye to tak wyszukane, że trudno im uwierzyć. Głębszym jest humor w obrazach Antonia Cavalliere Rotta „Zraniona“ i „Wiatr“. „Zraniona“ jest dziewczynka skarżąca się matce swej, która z uśmiechem patrzy na jej palec. Pomysł i wykonanie przypominają starą grupę plastyczną. „Wiatr“ jest sceną uliczną, w której skreślił malarz kłopotliwe położenie przechodniów, zaskoczonych wichrem, kobiet pozbawionych kapeluszy, upuszczających z rąk przedmioty, opierających się z biedą tylko silnemu podmuchowi.

I ten pomysł jest bardzo stary i właśnie włoscy malarze częstokroć go już wyzyskali. Ale póki humor rzeczywisty tchnie z obrazu, nie zwykliśmy go zbyt surowo rozbierać. Niewolno tylko artystom powtarzać pomysłów nie dodawszy, choćby jednego szczegółu nowego a z pretensyą lepszego chyba malowania, silniejszej charakterystyki, niewolno zwłaszcza w gatunku humorystycznym. Wszyscy ci „matematycy“, „chemicy“, „pijacy“, wystawiani rok w rok, robią wreszcie wrażenie doskonałych i coraz doskonalszych przedruków. Oehmichen z Düsseldorfu nadesłał także obraz „pijaka“, ale przynajmniej oryginalny pod względem wieku postaci głównej. Obraz nazywa się „Rokujący nadzieje“ i przedstawia młodego chłopca spijającego olbrzymi kufel piwa przed zachwyconą i dziwiącą się jego zdolnościom rodziną. Z Düsseldorfu również nadszedł obraz Fagerlina „Rozczarowany“, świetny w wyrazie twarzy pijaka, który wyjąwszy butelkę z szafy ku niemałemu umartwieniu spostrzega, że jest próżna.

Dziedzinę niższej komiki zastępuje zbliżony do tematu Chiericiego obraz: „Wesołe koleżeństwo“ Henryka Schuberta z Wiednia (akwarela). Dziewczynka, (wyglądająca za staro nieco na żarty podobne) trzyma na ramieniu psinę przebraną za dziecko małe, z czapeczką małą i mantylką. Obok na ławce leży lalka porzucona.

To wciąganie zwierząt w stroju ludzkim do obrazów nadto już jest zużyte. Pokrewnym w nastroju obrazem jest „Bijatyka“ Hartmanna z Monachium, uliczna scena, w której terminujący bednarczycy, piekarczycy i kominiarczycy improwizują batalię z pobitymi i zwycięzcami. Innego rodzaju jest humor w obrazie „Sąd Parysa“, który wystawił Angello dall' Oca Bianca z Werony. Jest to trawestya chłopska mitu greckiego, Offenbachiada na płótnie, przedstawiająca młodego chłopca z zakrzyżowanemi w tył rękoma przed trzema rubasznemi pięknościami wiejskiemi. — Zatrzymałem się nad tymi obrazami i wspomniałem o nich nie dla większej ich wartości, ale dla zaznaczenia kierunku na kilku przykładach. I poważny obraz rodzajowy zastąpiony jest bardzo bogato. Sceny miłosne, tragedye rodzinne, pogrzeby, skony, rekonwalescencye wszystko to odnajdujemy, jak przed dwoma i trzema laty i dawniej.

Na uwagę zasługuje śliczna sielanka J. V. Carstensa z Monachium: „Ofiara“ młoda dziewczyna składa kwiaty u stóp Matki Boskiej. Piękną jest i twarz i poza dziecka wyciągającego rączęta, aby dosięgnąć stóp figury. Obraz niedobrze zawieszony uszedł uwagi bardzo wielu zwiedzających wystawę. Za to entuzyazmowano się powszechnie Ritzbergera „Wiosną miłości.“ Na pięknem tle — za mało nieco miejsca zajmującego — krajobrazu przedstawił artysta parę kochanków, misternie wykończonych pod każdym względem. Z obrazu bije jakiś czar niewinności, jakby półszeptem spowiadanego wyznania dwojga szczęśliwych ludzi, jakiegoś ogromu uczuć nie uświadomionego jeszcze tych oddanych sobie jakby na wieczność młodości i piękna. Innych stron uczucia dotyka obraz Adolfa Hirschla „Nad morzem“, jedno z najpiękniejszych dzieł wystawy. Cudownem jest zwłaszcza tło tego malowidła, krajobraz prześliczny w tonie i rysunku. Nad brzegiem morza huczącego spienioną falą i rozbijającego się o skałę stoi para zakochanych; za nimi szare bloki kamieniste, nagie i smutne, jakby wsłuchane w ten szum morza, baszta zamku tonąca w kępie zieleni odbijającej od cichej martwoty wybrzeża; ta para uciekła od ludzi i schroniła się tu w ustronie dalekie od świata, bijącego tętnem życia, wglądającego zazdrośnem okiem w dzieje każdej miłości a wtórzy im tu tylko gwar fali, wieczne echo rytmiczne wzlotów i spadków wypełniającego ich piersi uczucia. Adolf Hirschl zawsze maluje poemata; nieraz siły nie dopisują wielkim jego pomysłom, jak w dawniejszym jego „Ahaswerze“ w „Napadzie Wandalów na Rzym“ w „Procesyi średniowiecznej“ — ale zawsze obrazy te pobudzały do rozmyślań i wielkie robiły wrażenie i treścią i kolorytem, wystudyowanym na największych wzorach klasycznych.

Jak mdłym jest wobec tej sielanki „nad morzem“ Wostrego Carla (z Tryestu) obraz: „Dafnis i Chloe“ ogromny w rozmiarach a rozdarty grupą świec i krajobrazem pretensyonalnym i parą kochanków tak, że widz mógłby bez szkody dla dzieła przeprowadzić — wedle anegdoty o mecenasach giełdowych — parcelacyę ku najlepszej fruktyfikacyi wszystkich poszczególnych piękności.

Z innych obrazów erotycznej treści zasługują zwłaszcza dwa utwory jeszcze na uwagę: Spieltera „Miłość tajemna“ i Kinzla Józefa „Daremne zaloty“. Miłość tajemna jest sceną wyciętą z jakiegoś romansu kobiety wyższej sfery. W budoarze świetnie urządzonym, świecącym od kandelabru, pozłacanych mebli, zarzuconym kwiatami, opodal stolika z kwiatami i porzuconą robotą włóczkową siedzi dziewczyna jasnowłosa, rozmarzona i patrzy w lustro, jakby mierzyć chciała potęgę swojej piękności. W obrazie Kinzla (Daremne zaloty) temat jest szerzej rozsnuty. Przy stole siedzi matka, córka i jakiś elegancki, podstarzały i łysiejący pan. Matka patrzy z wyrazem niechęci na córkę ironicznie uśmiechniętą, która zimno odrzuca propozycye bogatego zalotnika. Na prawej stronie, za plecyma mężczyzny, stoi przed szafą młodsza siostra i śmieje się z całej sceny. Temat nie nowy, ale w kilku szczegółach pięknie wyzyskany. Zwłaszcza twarze zalotnika i matki dobrze się artyście udały.

Wreszcie wspomnieć tu wypada o prześlicznym obrazie Hugona Königa „Znużona w drodze“. Mała dziewczynka wiejska wyszła zbierać drzewo do lasu i usiadła zmęczona w drodze. Bardzo piękna jest poza opuszczonych ze znużenia rąk i pełne wyrazu są rysy jej twarzy. Nie brak też obrazów o szerszej treści epicznej, jak „scena na kolei“ (Brütta), „dramat wiosenny“ (Raueckera) opowiadający historyę zakonnicy, która uciekając z klasztoru, spadła z wysokiego okna celi i leży teraz we krwi konająca, otoczona przerażonym tłumem, siostrami klasztornemi przed klęczącym nad nią kapłanem z przenajświętszym Sakramentem. „Po zburzeniu miasta“, (Brunina) przeżuwany starodawny temat grających o łup w kostki zwycięzców, nalewających sobie wino zabrane i palących cygara, czy fajki, przyczem tani efekt oświetlenia płomiennego twarzy dopełnia powszedniości itd. itd.

Ale żaden z tych wielkich obrazów nie ma odpowiadającej jego rozmiarowi wartości. Golza Allegorya rodzajowa: „Poświęcenie poety“, która niezwykły zyskała rozgłos, zawdzięcza to swoje znaczenie brakowi wszelkiej zdrowej krytyki u większej części widzów, ceniących zawsze części obrazu, piękność pojedyńczych postaci, a nie rozumiejących całości. Golz (tak samo jak Vogl w projekcie pomnika Raimunda) zestawia licho ostatnią

---

4)

Listy do przyjaciółki.

(Ciąg dalszy).

No, a samo małżeństwo? Nie ma co! Wszystkie panny za mąż wychodzą... ho, ho! z pocałowaniem ręki. Wiedziałam przecież o wszystkiem. Nie zdawałam sobie sprawy, nie zastanawiałam się. Wyobrażałam sobie inaczej. Ale kiedy już raz tak jest, trudno. Czułam się znacznie spokojniejszą i mniej nieszczęśliwą, a jeżeli byłam zachmurzoną, to umyślnie, ażeby on się zbytnio nie cieszył moim dobrym apetytem.

Czułam przez cały czas obiadu utkwiony jego wzrok; widziałam, jak delikatnie układał na stole noże i widelce, aby mnie nie drażnić:

I miał zapewne minę mego ojca, kiedy mama jest w złym humorze, co mnie trochę bawiło. Wreszcie nieśmiało odezwał się do mnie:

— Czy po obiedzie nie poszlibyśmy, moje dziecię, na plac św. Marka?

— Nie wiem jeszcze — odrzekłam krótko, tonem mamy.

Po obiedzie zrobiłam mu najformalniejszą scenę.

— Jeżeli chcesz zostać tu dłużej w Wenecyi — mówiłam mu, udając więcej wzburzoną, niż byłam istotnie — możesz tu zostać sam; ja ani chwili dłużej w tej wilgoci nie pozostanę.

Była to naturalnie obelga, ponieważ: 1) wilgoci nie spostrzegłam, tylko przypuszczałam, że mogła być od kanałów, na których Wenecya jest zbudowaną, co mi jest w gruncie wszystko jedno; 2) sama boję się jeden krok uczynić; w życiu jeszcze tramwajem sama nie jeździłam, cóż dopiero koleją! Były to więc strachy na lachy.

Wieczorem zabrał się mój mąż do pakowania naszych kufrów. Nie pozwolił mi ruszyć się z miejsca, abym się nie męczyła.

Ten człowiek ma cierpliwość zupełnie mojego ojca, a mnie przyjemnie jakoś, że postępuję z nim zupełnie jak mama, kiedy w domu jest wielkie pranie lub robią się porządki. Przypominam sobie nawet jej wyrażenia i grymas, z jakim zaciska usta. I bawi mnie to w głębi, że staję się zupełnie do niej podobną.

— Gnieciesz mi na nic suknie! — krzyknęłam mu, siedząc jak wielka pani, rozparta na kanapie z założonemi rękami, kiedy on męczył się układaniem, wiązaniem i zapinaniem torb, kufrów, waliz i kuferków — a nie wiem, kto mi nowe kupi.

— Czy chcesz jakiej nowej sukni? — zapytał skwapliwie.

Udałam, że tego pytania nie słyszę.

Nazajutrz rano siedzieliśmy na dworcu. Mąż pozostawił mnie przy kawie, sam zaś poszedł za kupnem biletów. Kiedy wrócił po chwili, zapytałam go kwaśno:

— Gdzieżeś siedział przez dziesięć godzin?

— Rzeczy ekspedyowałem.

— Ekspedyowałeś? To dziwna!

Co prawda, nic dziwnego w tem nie było. Odpowiedziałam tak sobie, aby coś niemiłego mu powiedzieć.

V.

Od kilku dni jesteśmy we Florencyi. Mieszkamy na Lungarno, niedaleko „Ponte Alle Grazie“.

Pogoda idealna. Włochy rzeczywiście są przepiękne. Co za niebo, co za roślinność; palmy, cytryny, oliwki, granaty. Róże kupują się tu całemi krzakami — przepyszne! Szczególniej podobają mi się drzewa oliwne. Wyobraź sobie: mają liście niby sine, niby białawe, z daleka wyglądają jak srebrne. Wspaniałe.

A słońce — jak matkę kocham — zupełnie tu inne. Nadaje ono wszystkiemu takie dziwne barwy i oświetla dokoła jakby czarodziejsko, fantastycznie, jak w bajce.

Moim ulubionym spacerem Lungarno. Przed memi oczami wije się niebieską wstęgą rzeka Arno i wznoszą się tuż po nad jej brzegami, niedaleko mostu St. Trinita, szeregi wązkich, trzypiętrowych, starych domostw z płaskimi dachami, z oknami o zielonych storach, z gankami, na których suszy się rozwieszona bielizna; wszystko oświetlone tymi dziwnymi promieniami słońca. To istny czar, marzenie, inny świat na jakiejś innej planecie. Nic podobnego w życiu nie widziałaś.

A przytem, pod oknami mego hotelu, rozlegają się, jak w Wenecyi, owe ciągłe głosy serenady, ginące het w przestworzu....

To wszystko mię upaja... Nie chcę wracać do domu... Nie chcę myśleć o niczem... Zdaje mi się, że śnię...

Mój mąż z głową opartą siedzi w oknie i patrzy w dal....

Bacznie przypatruję mu się ukradkiem.

To nie ten pan, który w brzydkich krawatach konkurował o moję rękę, przynosił cukierki i grał w wista... To nie ten człowiek, na którym się mściłam i robiłam sceny... To znowuż ktoś inny.

Ach! Jestem szaloną! Będę się broniła....

Ach! ten człowiek, co on mnie zdrowia kosztuje! Te wszystkie przejścia, ciągłe metamorfozy, to po nad siły ludzkie....

Lepiej mi było, gdym była pewną, że go nienawidzę, nie, nie... Wolałam, gdy mi był obojętnym... Choć wolę....

Nie, nie. Nie wiem sama co piszę, co czuję, co myślę. Jestem szaloną. Podrzyj ten list na kawałki.

Bądź zdrowa, droga, i nie wychodź nigdy za mąż, pamiętaj! *Alina.*

VI.

Florencya, maj.

Kochana Jadziu!

Jeszcze jesteśmy we Florencyi. Nie chcę nam się ztąd dalej wyruszać. Mąż mój uważa, że mi Florencya służy. Ztąd wrócimy już do domu.

Z mężem żyję zawsze, jak pies z kotem, a raczej, jak anioł cierpliwości z dyabłem, bo tylko ja jestem nieznośną.

Mama zawsze w gniewie mi mówiła, że będę jak najgorszą żoną. Mój mąż ładnie się ubrał? Nie ma co! Wybrał sobie ziółeczko?

Pomyśleć, coby mu do szczęścia brakowało, gdyby był się sam udał w tę przecudną podróż do Włoch? Wydałby połowę; a przyjemności miałby o ile więcej!

Możeby jaką piękną Włoszkę poznał? Widziałam, że kilka już odwracało się za nim, a jedna po prostu rzucała mu uśmiechy. Nawet chciałam mu powiedzieć wtedy: może przeszkadzam? Ale się wstrzymałam.

On *mnie* się nie podoba, trudno! Ale muszę przyznać, że co się tyczy oczu, to oczy ma bardzo ładne. Nie jest wesoły; no, ale takie ciągłe kwasy i miny, jak moje, humoru nikomu nie dodają. Pobladł też ogromnie.

Nie jestem już dzieckiem, a zastanowiwszy się dobrze, przyznać muszę, że mój mąż jest zupełnie co do mojej osoby w porządku. Poznał młodą dziewczynę, pokochał ją i zaślubił. A teraz obwozi mię po świecie, jest dla mnie idealnie dobry....

Przecież on temu nie winien, że jego wybrana była tak głupia, że zamiast zastanawiać się nad krokiem, który miał decydować o całem jej przyszłem życiu, biegała po stołach i bawiła się „w burzę“ z gimnazyastami.

Przecież dla posagu się ze mną nie żenił, bom go prawie nie miała. Ta odrobina świeżości, która, mówiąc nawiasem, w znacznej części już przeszła...

Nie myśl, że to przesada. Nie łudzę się wcale. Wiem, że po chorobie, którą tu przebyłam, zeszczuplałam, zmizerniałam, zbrzydłam. Tej Włoszce nie jestem warta rzemyka u bucika odwiązać. Ha, trudno! Zobaczysz! Mniejsza z tem.

* * *

Kiedym list ten na chwilę przerwała, mąż mój siedzący, jak ci wspominałam, przy oknie, zapytał nagle:

— Piszesz do swojej przyjaciółki?

— Tak — odrzekłam.

— Mam uczucie człowieka chorego, szukającego zmartwień. Jest to coś podobnego do motyla, biegającego koło ognia. Pisałaś w tym liście o mnie?

— Może.

— Otóż oddałbym wiele, abym mógł list przeczytać, choć wiem, że wszystko, cobym tam mógł wyczytać, byłoby dla mnie bardzo bolesne.

— Czy chcesz wywołać komplement?

— Nie, ty nie potrafiłabyś skłamać. Wszystko, co robisz, jest niestety szczere. Całe twoje postępowanie, twój humor...

— Szczere, szczere! czyż my możemy sami wiedzieć — odrzekłam tym razem zupełnie szczerze — gdzie kończy się nasza szczerość, a zaczyna udawanie, chęć niewyjścia z roli... czy ja wiem sama, jak to powiedzieć. W każdym razie twój sąd niby bardzo łaskawy, nie jest wyjątkowo zbyt pochlebny dla mnie. Mój humor! Jestem ciągle w złym humorze. Moje postępowanie? Jestem ciągle nieznośną, niezadowolnioną, znudzoną.

— Jesteś w zupełnym porządku. Nie chcesz udawać ani kłamać. Jeżeli nie czujesz się zadowolnioną, nie czujesz się szczęśliwą...

Chciałam mu przerwać, zaprzeczyć jakoś.

Wziął mię za rękę, której nie wypuszczał więcej z przeciągłego uścisku. Dłoń jego była rozpalona i czułam, jak moja ręka w jego dłoni drżała.

— Słuchaj, Alino — mówił przejętym głosem — zawiniłem względem ciebie. Zapytałem cię, czy chcesz być moją żoną? odpowiedziałaś: tak. Lecz byłaś dzieckiem; nie wiedziałaś, że człowieka, którego się poślubia, trzeba kochać, albo sprzedając mu się, trzeba okłamywać przez całe życie, że go się kocha. A ja doświadczony, nie młodzik, zapomniałem o tem. Zdawało mi się, że wystarczy, że ciebie uwielbiam. Nie znamy się prawie. Cóż chcesz? Ja zaprzątnięty przez całe życie interesami, kłopotami, jak wół roboczy. Charakter w takich

modą ubranego poetę z nagą postacią kobiecą na jasnem słonecznem tle łąki, zielonej bujną trawą. Ta postać kobieca jest piękną bezsprzecznie, zgodziłbym się wreszcie na to, że jest Muzą. Ale cóż ma za znaczenie klęczący przed nią w zachwycie surdutowiec? Jak malarz może tak pomieszać warunki dzieła sztuki i ścisły oddać portret klęczącego marzyciela a obok niego dziewicę bez kostyumu. Poeta ma wizyę? Niechże mu trochę mgliściej i lotniej przedstawi się ta Muza, a nie tak cieleśnie piękna i dotykalna w trawie. A dlaczego klęczy? Oczywiście nie jest to sen niejasny, ale hallucynacya, stwarzająca postacie jakby żywe. Gdyby przynajmniej poeta leżał w tej trawie soczystej, w tem jasnem świetle tak źle przystawającem do nastroju obrazu, gdyby postać kobieca nie miała tej strasznie prostej postawy figury stojącej na pewnym gruncie! Ale malarz nie uznał potrzeby takich ograniczeń, i łatwo zdarzyćby się mogło, że ktoś nie zaglądnąwszy do katalogu, wytłómaczyłby sobie malowidło jako „wyznanie miłosne“, uczynione modelowi przez malarza na klęczkach.

Mit i historya bardzo słabo są zastąpione. Czech Knupfer Benesz nadesłał z Rzymu dwa obrazy: „Z czasów nimf i centaurów“ i „W pianie fal“. Pierwszy jest dziwacznym w kolorycie krajobrazem morskim, w którym płyną delfiny i Nereidy, na pół w topieli pogrążone o zamazanych konturach rysunku, jakby szkic do wielkiego dzieła. Z brzegu centaury ścigają boginie morskie strzałami, kilka strzał ugrzęzło we fali. Drugi jest bardzo udatnym obrazem Afrodyty, przewalającej się głową w dół na fali. Gołąb — symbol miłości — leci na jej łono.

Potężniejszem o wiele jest wrażenie drugiej „Afrodyty“ pędzla H i r s c h l a. Jego bogini jest po mistrzowsku malowana i zachwyca czarującą słodyczą w wyrazie twarzy. Ale morze zielonawą swoją i pieniącą się falą ma coś zimnego, północnego w sobie, a poza bogini, zgiętej w łuk i wystawiającej wysoko nad falę swoje biodro, jest nienaturalna. Może być, że Hirschl widział gdzieś takie morze, ale w obrazach mitu i tło musi być idealnie dostrojone, a tak niezgrabną w ruchach Afrodytę, tak mało umiejącą układać prześliczne swoje ciało, też trudno sobie wyobrazić. Z tem wszystkiem obraz należy do najpiękniejszych na wystawie.

I jeszcze o jednym obrazie mitu greckiego kilka słów powiedzieć muszę. Jest to wielkie malowidło Seligmana Franciszka: „Droga do Hadesu“, w którem Hermes (skrzydlaty u hełmu) posłaniec bogów sprowadza cienie zmarłych do podziemia. Wyraz poważnej pogody na twarzy Hermesa jest uwagi godnym. Jego ręki uczepiły się cienie zmarłych, które w grupach długim korowodem uwiązane i wszelkie odcienia wieku, bolu, nędzy, płci, przedstawiając, lecą za bogiem w rozpaczy, ukojeniu, lub rezygnacyi po zapomnienie w Letejskiej wodzie. Hermesa pierś jest może za silnie podana naprzód — skutek loiczny zresztą uskrzydlenia hełmu, które głowę trochę powstrzymywać musi w locie — może też zlatywanie boga za słabo jest oddane, ale obraz tchnie klasycznym spokojem i podbija wielkością idei, tak rzadką dziś niestety.

Jeszcze słabiej zastąpiony jest dział religijnych obrazów. O Dettmana i Schultheissa kompozycyach wspominałem już w liście poprzednim. Obrazy „Wieczerzy Pańskiej“ („Jeden z was mnie zdradzi“), „Hioba“, którego przyjaciele odwiedzają, „Pieta“ (Matki Boskiej nad Ukrzyżowanym), nie odznaczają się żadnemi większemi zaletami. Ale arcydziełem w swoim rodzaju jest obraz Josego Benlliure y Gil: „Święty Franciszek z Assyżu“ malowany tempera. Święty leży martwy, zasypany kwiatami i z jakimś wielkim, cudownym wyrazem w twarzy, który przy zamkniętych oczach tem więcej zadziwia. Cały nastrój jest wielki i wstrząsający jakimś dreszczem — jakby obraz odsłaniał rąbek z zaświatowych potęg.

O portretach trudno rozpisywać się; wymienić chyba mogę, że ogólne zajęcie obudziły portrety wystawione przez Juliusza Benczura, L'Allemanda, Artura Ferraris'a, Fröschla i Defreggera (portrety dzieci).

Prześliczne są krajobrazy Russa, zwłaszcza jego „okolica Rovereda“ znakomite w kolorycie malowidło, dalej Achenbacha, Lichtenfelsa, Volkmana (ostatniego zwłaszcza „Owies“ zadziwiający prawdą ścisłą barw.) Jak daleko zresztą dochodzi naśladowanie natury, można zobaczyć na małym obrazku Hassa Frydryka z Monachium: „Motyle“, który przedstawia dwa motyle przekłute szpilkami i umieszczone na deszczułce pudełka. Deszczułka tak jest malowana, jakby przyrodnik wziął ją z jakiegoś pakunku pocztowego. Nosi adres pocztowy „Hass Fritz München“, ma pieczątkę pocztową i uwagę jakąś na przyklejonej kartce. Jest to szczyt techniki, gdyż całość robi wrażenie prawdziwej deszczułki i prawdziwych — nie malowanych motylów. Ale czy to samo przez się już jest sztuką?

Wystawa zawiera też bardzo ładne obrazy kwiatów. Zwłaszcza panie Mültaler Helena, Czamer Helena i Florian-Wisinger Olga wystawiły świetne malowidła kwiatów. Pani Wisinger wymalowała cykl całoroczny (12 miesięcy) w dwunastu obrazach kwiatów. Takie allegoryzowanie roku całego nie może się udać. Różnej też wartości są te obrazy, ale niektóre uderzają bogactwem barw i silną charakterystyką typów kwiatowych i roślinnych.

W końcu zauważyć muszę, że o wielu obrazach nie można pisać, choć nie mniej może zasługują na wspomnienie, niż wyżej omówione, gdyż wystawa jest obrazem kierunków sztuki a sprawozdanie wystawy nie może wszystkich okazów jednego kierunku wyczerpać.

Polskim artystom poświęcę osobno kilka uwag. *Dr. H.*

---

warunkach tak się zmienia... Nie jestem też ani wesoły, ani rozmowny. Wiem o tem. Lecz pomyśl, na barkach swoich dźwigałem całą rodzinę. Wydawałem kolejno za mąż siostry. Tak lata jakoś przechodziły. O sobie myśleć czasu nie było. Wprawdzie wiele panien na wydaniu zaszczycało mię pewnemi nadziejami. (Nadziejami! Jabym je nazwała pewnością. Wiem coś o tem: panna Tola na przykład i ile innych!) Zwlekałem jednak. Wreszcie poznałem ciebie i powiedziałem sobie: Ta, albo żadna. Bałem się, że rodzice twoi mi odmówią, a czułem bezustanną potrzebę widzenia cię, oddychania tem samem powietrzem, obcowania z tymi samymi ludźmi. Zostałem przyjęty. Z tobą przebywałem mało, lecz każdy twój uśmiech, spojrzenie mówiły mi to, co z ust twych chciałem usłyszeć. Mogłem już nawet wtedy rozmawiać z innymi, byłem spokojny, było mi dobrze. Nie mogłem być pewnym twojej wzajemności, lecz nie zadawałem sobie tego pytania, jak ty nie zapytywałaś siebie samej, czy mnie kochasz. Zdawało mi się: jestem prawie dwa razy starszy od niej, lecz jestem zdrów, mam stanowisko, kocham ją, będę jej kochankiem, zarazem mężem, ojcem, przyjacielem, będę myślał tylko o niej, żył tylko dla niej; ona musi być szczęśliwą.

Umilkł. A mnie odrazu jakby coś kleszczami za piersi ścisnęło, zacisnęłam do krwi wargi, aby się ostatniemi siłami powstrzymać, ani rusz.

I naraz jak nie wybuchnę w bek... Płacz coraz rzewniejszy, przerażający, a łzy płyną i płyną.

No, konia z rzędem temu, kto mi wytłumaczy zkąd one płynęły i dlaczego...

Nie mogę kończyć tego listu. Jestem tak wzruszona... Dziś wieczorem opuszczamy Florencyę. Proś Boga, aby mnie nie opuszczał i radę zesłał, oświecił. Bo sama nic nie wiem, głowa mi pęka, nie wiem nic, nic...

Twoja, choć może już nie zupełnie twoja *Alina.*

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Lwów 31 maja.

Na audyencyi u Cesarza byli onegdaj między innymi: JE. dr. Julian Dunajewski, komend. korpusu lwowskiego jenerał kawaleryi ks. Windischgraetz i Roman hr. Potocki.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Kazimierza Zacharskiego w Laszkach Murowanych, Franciszka Domańskiego nauczycielem młodszym 2-klas. szkoły w Czarnokońcach Wielkich, Stanisława Chaszczyńskiego nauczycielem w Trybuchowcach, Ludwika Gogojewicza w Gajach Tarnopolskich, Filipinę Kalinowiczową nauczycielką w Meryszczowie.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa dra Stefana Nałęcz Tańskiego ze Lwowa do Wieliczki.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Jana Komarnickiego z Żółkwi do Wadowic.

Odznaczenie. Konduktor pocztowy Wacław Hanka, we Lwowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wystawa projektów na pomnik Kościuszki w Muzeum przemysłowem w Ratuszu, zostanie nieodwołalnie zamkniętą jutro we czwartek 1 czerwca wieczorem.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. Liczba pawilonów prywatnych na wystawie krajowej powiększa się znacznie. W ostatnich dniach prócz posła Stanisława Szczepanowskiego, zgłosiło się do dyrekcyi o pawilon własny Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu we Lwowie. Zarząd dóbr Heleny hr. Mierowej zawiadomił już dyrekcyę o ukończeniu planu i przedstawieniu go w czasie najbliższym do aprobaty. Pawilon Andrzeja hr. Potockiego z Krzeszowic, pokryje plac 600 metrów kwadratowych w kształcie prostokątnego czworoboku, o głębokości od 12 do 15 metrów, a względnie o długości na froncie od 40 do 50 metrów. Nadto zastrzegł sobie zarząd dóbr Krzeszowickich w około pawilonu nie zabudowany pas szerokości dziesięciu metrów. Będzie to więc największa z budowli prywatnych na wystawie.

— **Na rok 1894,** podczas trwania wystawy, zapowiedziane już zostały liczne kongresy i zjazdy: między temi pedagogów, techników, literatów i dziennikarzy, rolników, kupców i przemysłowców, wszechzlot „Sokołów“, zjazd jubileuszowy straży ochotniczych ogniowych i inne. Słyszeliśmy jednak, że i zebrania koleżeńskie, przypadające w znacznej liczbie na rok bieżący, odkładane są do roku przyszłego na termin wystawowy. Uczniowie-maturzyści gimnazyum Franciszka Józefa z roku 1883 zawiadamiają właśnie, iż dziesięciolecie swoje obchodzić będą w czerwcu roku przyszłego. Niewątpliwie przykład ten znajdzie wielu naśladowców, co do ożywienia wystawy i miasta przyczyni się skutecznie.

Po kilkudniowej słocie, która w robotach na placu wystawowym znaczną spowodowała mitręgę, raźnie się znów wzięto pod kierunkiem inżyniera wystawy Józefa hr. Łubieńskiego do pracy. Roi się tu od świtu do zmierzchu kilkuset robotników. Rozpoczęto plantowanie gruntów Dzieślewiczowskich. Stanął też już cokół murowanego pałacu sztuki.

Dyrekcya Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie r. 1894 ogłasza, że na czas trwania Wystawy oddane będą w przedsiębiorstwo: a) Dwie restauracye pierwszorzędne. b) Dwie restauracye drugorzędne, c) Dwie cukiernie, d) Jedna kawiarnia, e) Jedna mleczarnia, f) Trzy kioski z wodą sodową. g) Jedna garderoba, h) Dwa kioski z piernikami, i) Prawo anonsowania na placu Wystawy (na tablicach i kilkudziesięciu kioskach). Reflektanci zechcą się zgłaszać drogą ofert do Dyrekcyi Wystawy (ul. Jagiellońska 15) *najdalej do 18 czerwca b. r.* Warunki są do przejrzenia w biurze Dyrekcyi od godziny 11-tej do 1-ej rano.

Sluby. W kościele parafialnym w Brzeżanach odbędzie się w sobotę dnia 3go czerwca r. b. ślub panny Anny Szymonowiczówny, córki radzcy cesarskiego dra med. Wincentego i Wandy z Sabatowskich z p. Wincentym Jasieńczyk Jabłońskim.

Dnia 27 bm. odbyły się w Drohobyczu zaślubiny panny Antoniny Merynowiczówny, córki budowniczego, z p. Kornelem Ślezińskim, urzędnikiem sądu kraj. we Lwowie.

Komisarzami zdrojowymi mianowało Namiestnictwo w Szczawnicy p. Wł. Swolkiena, komisarza policyi w Krakowie, w Zakopanem zaś p. Karola Stiebera, koncepistę w krakowskiej dyrekcyi policyi.

Pogrzeb Lenartowicza. Komitet, zajmujący się urządzeniem pogrzebu zwłok śpiewaka „Lirenki“, ułożył już dokładny program całej uroczystości, która odbędzie się w poniedziałek dnia 12go czerwca. Prezes komitetu, dr. Adam Asnyk, z urzędnikami szpitala krakowskiego, wyjechał już do Florencyi po odbiór zwłok poety.

Muzyka wojskowa 80 pp. grać będzie w piątek 2 czerwca w Ogrodzie Miejskim. Początek o godzinie pół do 6-tej.

Nowe poczty. Z dniem 1-go czerwca wejdzie w życie urząd pocztowy w Woli justowskiej, koło Krakowa. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Wola justowska, Chełm i Olszanica.

Również z dniem 1 czerwca wejdą w życie nowe urzędy pocztowe w Tyśmieniczanach, koło Stanisławowa, w Tartarowie i Dorze, koło Nadwórny. Okręg doręczeń tych urzędów ograniczać się będzie na razie na wymienionych miejscowościach.

Wreszcie z dniem 1 czerwca wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Pohorcach, w powiecie rudeńskim, z nazwą: „Pohorce koło Rudek“. Okręg doręczeń urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Pohorce, Czajkowice, Hołodówka, Koniuszki królewskie i Podole, jakoteż gmina Koniuszki tuligłowskie.

Wielki festyn, połączony z tombolą, który odbędzie się w niedzielę dnia 4 czerwca na Górze Zamkowej na dochód wdów i sierót zostających pod opieką Tow. św. Salomei, zapowiada się nadzwyczaj świetnie. W dniu 2 i 3 czerwca za uprzejmem zezwoleniem p. Ditmar. w oknie jego sklepu przy placu Maryackim urządzoną będzie wystawa z głównych fantów przeznaczonych na tombolę i loteryjkę dziecinną. Fanty kostowne i eleganckie nadesłane zostały z różnych stron kraju i od najwybitniejszych osób w mieście, gdzie dodatnia działalność tego sympatycznego Towarzystwa w coraz szerszych kołach zyskuje uznanie.

Z teatru. Panna Helena Marcello (Chraszczewska), znakomita artystka teatrów warszawskich, przybędzie wkrótce do Lwowa na gościnne występy.

W Francensbadzie podczas sezonu kąpielowego ordynować będzie dr. Rosner, lekarz ze Lwowa, zaszczytnie znany ze zdolności i sumienności.

Z izby sądowej W dniu wczorajszym przed sądem przysięgłych toczyła się sprawa Lipe Fleischmana, oskarżonego o kradzież bindy z pereł i brylantów jednemu z swoich współwyznawców oraz Orgla, oskarżonego o współudział w kradzieży. Zeznania świadków dowiodły w zupełności winy Fleischmana, to też sąd przysięgłych wyniósł dla niego werdykt potępiający, skutkiem czego Lipe Fleischman skazany został na sześć lat ciężkiego więzienia. Orgla skazał trybunał na dwanaście dni aresztu lub 60 zł. kary za nieostrożność w nabywaniu kosztowności od osób prywatnych. Rozprawie przewodniczył radzca sądu Haylerer.

Rozmowa Cesarza z ks. Mandyczewskim. W telegramie o przyjęciu delegacyi austryackiej przez Najj. Pana nie podano nam rozmowy Cesarza z posłem ruskim ks Mandyczewskim. Podajemy ją przeto obecnie. Stanąwszy przed ks. Mandyczewskim, zapytał Cesarz: „Pan należałeś już do delegacyi. Jesteś Rusinem, a z której dyecezyi?“ — „Ze Stanisławowskiej“ — odparł zagadnięty. — W Stanisławowie budują koszary — rzekł Cesarz. — Tak — rzekł ksiądz M. — tylko kapituła biskupia nie ma jeszcze własnego budynku. — I to z czasem nastąpi — rzekł Cesarz, poczem zapytał ks. Mandyczewskiego czy należy także do Sejmu, a gdy zapytany dał potwierdzającą odpowiedź, mówił Cesarz dalej: Sejm galicyjski rozwinął bardzo dodatnią działalność, do czego przyczyniło się niewątpliwie to, że Rusini szli ręka w rękę z Polakami. — Na tem skończyła się rozmowa

Walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców odbyło się dnia 29 bm. wieczorem w sali kasynowej przy dość licznym udziale członków. Obrady zagaił i przewodniczył im prezes Towarzystwa p. Ihnatowicz. W przemówieniu swem podniósł on, że rok ubiegły był pomyślny, bo dowiódł, że handel chrześcijański i drobny przemysł, zwłaszcza na prowincyi, coraz lepiej się rozwija.

Ze sprawozdania wydziału przedłożonego przez sekretarza Towarzystwa p. Przyszlaka dowiadujemy się, że zarząd główny od 30 marca r. z. do 15 kwietnia rb. odbył 17 posiedzeń plenarnych i 10 komisyjnych. W pierwszym rzędzie zarząd główny starał się wykonać uchwały walnego zgromadzenia. Podjęta przez Towarzystwo myśl urządzenia wystawy krajowej znalazła jak najgorętsze uznanie i poparcie. Zarząd główny zajmował się taryfą pocztową, projektem ustawy dla stanu kupieckiego, utworzeniem akademii handlowej i reformą podatkową.

W sprawie odpowiedzi na okólnik ministerstwa handlu, co do żądania od poświęcających się zawodowi kupieckiemu dowodów uzdolnienia i wykształcenia, wniesiono petycyę do izby handlowo-przemysłowej; jednak — chociaż opinia kraju stanęła po stronie Towarzystwa — izba handlowo-przemysłowa nie uznała za stosowne orzec, że od poświęcających się zawodowi kupieckiemu należy wymagać dowodów uzdolnienia do prowadzenia handlu. Jestto sprawa zbyt ważna dla kupców, aby ją można było w ten sposób traktować; to też wydział sądzi, że wotum mniejszości izby, za którem stoi opinia kraju, będzie decydującem dla czynników ustawodawczych.

Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusyi do wiadomości, poczem p. Szyjkowski odczytał sprawozdanie kasowe. Wydziałowi udzielono absolutoryum. — Sprawozdanie z wydawnictwa *Gazety handl.-przem.* przedłożył p. Tuszyński. Mówca wzywał członków do solidarności, do walki z wrogim kupcom chrześcijańskim żywiołem żydowskim, prowadzącym handel oszukańczy, jak to wykazały i wykazują skandaliczne procesa o przemytnictwo w Krakowie i w Czerniowcach.

W dalszym ciągu zgromadzenia na wniosek p. Lewickiego uchwalono nową zdawkową monetę „Heller“ nazywać groszem, a na fundusz zakładowy dla powszechnej wystawy krajowej przeznaczono 250 zł. Wkońcu przystąpiono do wyboru zarządu głównego, w skład którego weszli pp.: Chrząstowski Piotr, Dzikowski Alfred, Gabryel Stanisław, Gardoliński Ludwik, Gryglaszewski Jan, Ihnatowicz Jan, Krzyżanowski Kalikst, Lewicki Jakób, Lewiński Jan, Machayski Edward, Mikuliński Bolesław, Müller Ignacy, Prugar Tadeusz, Przyszlak Antoni, Riedl Edmund, Schmitt Władysław, Śliwiński Jan, Solecki Albin, Szyjkowski Władysław, Treter Henryk, Tuszyński Karol, Wang Julian, Wczelak Józef, Werner Arnold, Włodzimirski Walery. W skład komisyi rewizyjnej pp.: Bardasz Ferdynand, Kostro Władysław, Woliński Józef.

Towarzystwo liczy 111 członków.

Zmiana statutów krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. Niedawno korespondent nasz z Czortkowa doniósł nam o uchwale pokuckiego oddziału Towarzystwa gospodarczego w sprawie zmiany statutów krakowskiego Towarzystwa. Pokucki oddział czyni wszelkie kroki, aby zmiany uchwalone na jego zebraniu, były przyjęte także przez Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa. W sprawie tej poseł Klemens hr. Dzieduszycki pisze co następuje:

„Poważne grono członków zgłosiło do prezydyum krakowskiego Towarzystwa następujący wniosek z prośbą o postawienie go na porządku dziennym ogólnego zgromadzenia, mającego się odbyć 3 czerwca w Krakowie:

„Statut obowiązujący Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zmienia się w tym kierunku, że odtąd zamiast członków, mających na podstawie § 84 prawo brania udziału w ogólnych zgromadzeniach, uczestniczyć będą w nich wybrani przez tych samych członków delegaci lub ich zastępcy.“

Prócz tego mają być na tem zgromadzeniu postawione następujące wnioski, wypływające konsekwentnie, jeżeli powyższa zasadnicza zmiana statutu uchwaloną zostanie: „1. Wybory delegatów odbywać się mają w tych samych 22 okręgach, w których dotychczas wedle § 89 statutu odbywały się wybory członków Rady nadzorczej, a to po trzech delegatów i tylu zastępców w każdym okręgu. 2. Prawo głosowania w okręgach i prawo obieralności ma każdy członek Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, który dotychczas uprawniony był do brania udziału w ogólnem zgromadzeniu. 3. Do ważności uchwał zgromadzenia ogólnego, potrzebną jest obecność przynajmniej 35 delegatów. Do zmiany statutu potrzebna zaś obecność 45 delegatów lub zastępców. 4. Delegaci biorący udział w walnem zgromadzeniu lub ich zastępcy, mają prawo do żądania zwrotu kosztów podróży, oraz pobierania dyet. 5. Atrybucye tak rady nadzorczej, jak ogólnego zgromadzenia, wraz ze sposobem obradowania i głosowania, określone dotychczasowym statutem, nie ulegają żadnej zmianie“. Wnioski powyższe, dążące do lepszego zastąpienia naszych interesów i potrzeb w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń przez większą ilość delegatów, aniżeli dotąd wyłącznie przez szczupłą liczbę członków Rady nadzorczej, uważać możemy dla instytucyi naszej za bardzo pożądane. Znaczne oddalenie od Krakowa Galicyi wschodniej, było przyczyną, że ztąd rzadko kiedy jaki członek Towarzystwa jeździł do Krakowa na doroczne ogólne zgromadzenie. W celu zapewnienia przyjęcia wyżej przytoczonych wniosków, pożądanym jest najliczniejszy udział w rzeczonem zgromadzeniu członków Towarzystwa“.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu dnia 16 bm. uchwaliła:

Wyrazić profesorowi Wojciechowi Ryplowi w gimnazyum św. Anny w Krakowie przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za długoletnią gorliwą i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim; — zatwierdzić: ks. Karola Borkowskiego duchownym członkiem Rady szkolnej okręgowej w Kossowie; dra Bernarda Goldmana reprezentantem religii izraelickiej w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie; Floryana Stormkiego, właściciela dóbr w Lipowcach, delegatem Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach; Mieczysława Urbańskiego, właściciela dóbr w Haczowie, delegatem Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Brzozowie; — przekształcić od 1 września rb. następujące szkoły ludowe: na sześcioklasowe: 4klasową męską w Drohobyczu i 4klasową żeńską w Sokalu; na pięcioklasowe: 4klasową męską i 4klasową żeńską w Jaworowie, 4klasową męską w Bolechowie, 4klasową męską w Brzozowie, 4klasową w Bohorodczanach, 4klasową męską i żeńską w Zaleszczykach, 4klasową w Lisku; na czteroklasowe: 2klasową żeńską w Bolechowie, 2klasową żeńską w Brzozowie; na trzyklasową 1klasową w Jaćmierzu; na dwuklasowe: 1klasowe w Podjarkowie, w Rozenbarku, w Stanach, w Kopcach i w Rozwadowie; szkołę 5klasową mięszaną w Dolinie na 5klasową męską i 4klasową żeńską; szkołę 3klasową mięszaną w Rymanowie na 4klasową męską i 3klasową żeńską; — wyłączyć: gminę Stróże wielkie z zakresu szkoły ludowej w Stróżach małych w powiecie sanockim, gminę Pstrążne z zakresu szkoły ludowej w Męcinie w powiecie gorlickim, gminę Lublicę z zakresu szkoły ludowej w Biezdziedzy w powiecie jasielskim i zorganizować od 1 września w Stróżach wielkich i w Lublicy; — zorganizować szkołę ludową w Łękawicy w powiecie wadowickim od dnia 1 września 1894.

Tragiczne odkrycie. Ostatniemi czasy w Łodzi przy ulicy Wolborskiej, w dzielnicy staromiejskiej, policya miejscowa odkryła nową morderczynię niemowląt. Jestto gałganiarka, niejaka Józefa Wilczyńska. W jej mieszkaniu, a właściwie w dusznej komórce na facyacie, znaleziono cztery niemowlęta, a w kącie, pomiędzy brudnymi gałganami, napół zgniłego trupa dziecięcego. Nazajutrz zostało jedno z tych czterech niemowląt nagle z mieszkania usunięte, a jak śledztwo wykryło, pogrzebane w bruździe pod laskiem Milscha. Dokonana sekcya wykazała, że miało ono ziemię w ustach, prawdopodobnie więc pochowano je żywcem. Z pozostałych trzech niemowląt jedno następnego dnia umarło, jak wykazała sekcya, z wycieńczenia. Obecnie żyje tylko dwoje: dwuletnia dziewczynka i półtora roku mający chłopczyk. Dzieci te znaleziono: troje w kołysce, a jedno na łóżku. Leżały one owinięte w gałgany, formalnie w gnoju. Były wynędzniałe i żałośnie kwiliły. Ten pisk właśnie zdemaskował Wilczyńską i sprowadził policyę. Wilczyńską aresztowano. Śledztwo w toku.

Bankructwo. Wiedeński „Creditoren-Verein“ ogłasza niewypłacalność W. Mańczukowskiego we Lwowie i Berty Schapiry w Tarnowie.

Otrucie. Z Bursztyna donoszą: Cała rodzina Lipy Kimla, z 7 osób złożona, zachorowała dnia 28go bm. nagle wśród objawów otrucia. Pięć osób zmarło na drugi dzień, dwie zaś dogorywają. Przyczyną tego smutnego wypadku jest nieostrożność. Kimel, utrzymujący kramik z wiktuałami, na worku z mąką, której użył do bułek szabasowych, położył trutkę na myszy i tym sposobem zatruł mąkę.

Zakład kontumacyjny dla nierogacizny w Krakowie otwarty zostanie jutro dnia 1go czerwca. Namiestnictwo zatwierdziło już regulamin dla odbywania targów, taryfę opłat itd.; od jutra już przyjmowane będą do zakładu transporty trzody.

Pożar. Z Żółkwi nam piszą: W Woli wysockiej, odległej niespełna pół mili od Żółkwi, wybuchł dnia 23 bm. o północy pożar, wzniecony według wszelkiego prawdopodobieństwa ręką złoczyńcy. Zgorzało doszczętnie dziewięć numerów, z których jeden tylko miał być asekurowanym. Szkody są nieobliczone, gdyż pastwą niszczącego żywiołu stały się także liczne zabudowania gospodarskie i stajnie, a u gospodarza Jana Szymona znalazły śmierć w płomieniach cztery krowy i kilka sztuk nierogacizny, co się i u innych gospodarzy zdarzyło. Wiatr dął silny od północnego zachodu, skutkiem czego cała wieś padłaby niewątpliwie ofiarą szerzącej się pożogi, lecz szczęściem przybyła w czas, zaopatrzona w odpowiednie przyrządy, żółkiewska ochotnicza straż ogniowa, która w ostatnich dniach już po raz wtóry złożyła dowód swej energii poza murami miasta. Na pierwszą oto wieść o ogniu, pospieszyła w skonsygnowanym na prędce plutonie z dziesięciu, niosąc mimo spóźnionej pory, pomoc tym, których mienie całe wisiało już prawie na włosku. W Woli jednak doznała wcale niespodziewanego rozczarowania ze strony wójta tamtejszego, który zamiast wspierać wedle sił akcyę ratunkową, okazał się jej wprost przeciwnym. Na nic się nie zdały nawoływania strażaków, by im dał do pomocy kilku ludzi, nietylko że nie usłuchał, patrząc obojętnie na palące się zagrody, ale nadto odprawił straż obelżywemi słowy, to też nie małe miała ona trudności w zlokalizowaniu pożaru, które cudem prawie jej się udało. Wróciwszy nad ranem do miasta, oskarżyła tego wójta, niejakiego Duczymińskiego, najpierw przed sądem o obrazę czci, następstwie w starostwie za niespełnienie swych obowiązków, wreszcie w wydziale Rady powiatowej z powodu niezastosowania się do rozporządzenia Rady, mocą którego wszyscy wójtowie w gminach, oddalonych do 7 kilometrów od miasta, winni bezwarunkowo straży pożarnej w razie przybycia stawiać do rozporządzenia tylu włościan, ile tego potrzeba wymaga.

Z Buczacza nam piszą: Niedawno odwieziono do zakładu obłąkanych na Kulparkowie furyata Polanowskiego, mechanika, właściciela warsztatu i wielkiej realności, który napadając przechodniów na ulicy bił ich niemiłosiernie. Ponieważ jego rodzina nie zdołała go w domu przytrzymać i poskromić, zmuszony był magistrat kazać go ująć i w gminnym areszcie zamknąć. Oburzenie było ogólne, że tego nieszczęśliwego w takiej obrzydliwej norze, jak buczacki areszt, umieszczono. Areszt gminny jest to ciupka mała z otworem okratowanym, wychodzącym na podsienie a zarazem stajnię dla koni; w środku tej izdebki znajduje się tapczan połamany, zastępujący pryczę, pełno śmiecia i gnijącej słomy, zabłoconych mioteł i zanieczyszczonych łopat, które do czyszczenia dróg i kloaków miasta służą. Nieszczęsny furyat nie dość, że przesiedział 24 godzin w tym cuchnącym areszcie, ale był drażniony przez pauprów żydowskich, którzy do późnej nocy okno oblęgali. Zwracano się do tutejszych policyantów, by rozpędzili tę hołotę, lecz ci tylko ramionami ściskali.

Mieszczanie nasi zainteresowali się bardzo ogłoszeniem Wydziału krajowego i postanowili ubiegać się o uzyskanie sprzedaży soli. Mają jednak do walczenia z potężnym współzawodnikiem, gdyż powiadają, że ma się także jeden z urzędników tutejszego wydziału powiatowego starać o prawo sprzedaży. Wątpimy jednak, czy ten urzędnik, gdyby mu prawo to przyznanem zostało, zechce się sam trudnić rozsprzedażą soli, raczej można przypuszczać, że nasi zapobiegliwi żydkowie postarają się tę sprzedaż odnająć a przeto naszym mieszczanom tak zyskowne, a nie ryzykowne przedsiębiorstwo uniemożliwić i wydrzeć.

Produkcye prestydigatorskie p. Thorna w sali Frohsinu ściągają codzień liczne zastępy publiczności, która bawi się wybornie, przypatrując się czarodziejskim sztuczkom; niektóre z nich wprost w zdumienie wprawiają. Najefektowniejszą sztuczką jest niewątpliwie zniknięcie w oczach widzów klatki z kanarkiem. P. Thorn trzyma oburącz klatkę z żywym kanarkiem, szybkim ruchem podnosi ją w górę i nagle znika klatka i kanarek — magik ma próżne ręce. Mógłby niejeden zarzucić, że jest tu w grze jakieś złudzenie optyczne, cóż jednak powiedzieć w obec tego, że p. Thorn sztuczkę tę pokazuje nietylko na scenie, ale powtarza ją pomiędzy publicznością w pierwszym rzędzie krzeseł i widzowie siedzący w tym rzędzie patrzą z odległości zaledwie kilkudziesięciu centimetrów na klatkę, ptaszka i na ręce magika i pomimo to w niewytłómaczony sposób znika klatka z ptaszyną. Bardzo efektowną jest także produkcya z chorągiewkami, którą p. Thorn równie między publicznością wykonuje. Trzyma on w rękach kilkanaście malutkich chorągiewek z papieru i rozdaje po jednej każdemu z widzów. Już zdaje się, że zapas wyczerpany, p. Thorn ma bowiem zaledwie trzy lub cztery chorągiewki, gdy w tem zaszeleści niemi i znowu jest ich kilkadziesiąt, ale znacznie większych od poprzednich; i te rozdał prawie do ostatka, zaszeleścił i znowu ma ich cały pęk, znów większych. W ten sposób kolejno obdarza p. Thorn p zechadzając się między krzesłami prawie wszystkich widzów, a chorągiewki wciąż się mnożą i są coraz większe, tak, że gdy widzowie w pierwszych rzędach dostali malutkie proporczyki, jakby z cukrowego baranka wielkanocnego, to ostatnie szeregi dostały pokaźne sztandary metrowej wysokości. To wszystko dzieje się w oczach widzów i natłoku takim, że każdy nie tylko widzi p. Thorna, ale dotyka jego sukni, zatem wykluczonem jest przypuszczenie, że proporczyki te mogą być ukryte w rękawie, lub pod frakiem.

Z rozpaczy za mężem. Onegdaj donieśliśmy, iż w sobotę w biurze swem umarł nagle na udar sercowy ś. p. Nikodem Sabatowicz, oficyał w administracyi podatkowej we Lwowie. Pogrzeb jego odbył się w poniedziałek. Niespodziewany a ciężki cios ten do rozpaczy doprowadził pozostałą wdowę po ś. p. zmarłym. Nic jej bolu ukoić nie mogło, daremne były wszelkie perswazye. Wczoraj w południe p. Sabatowiczowa wyszła z domu i udała się na cmentarz na grób męża. Tam długo klęczała, modliła się i płakała, aż wreszcie wyjęła rewolwer, który przyniosła z sobą i trzema strzałami, skierowanymi w pierś, odebrała sobie życie. Służba cmentarna zwabiona hukiem wystrzałów, pospieszyła jej natychmiast z pomocą, ale bezskutecznie, gdyż nieszczęśliwa wkrótce wyzionęła ducha. Zwłoki jej z mogiły męża odstawiono do kostnicy w szpitalu. Ś. p. zmarła zostawiła dwoje nieletnich dzieci.

Ze Stryja donoszą nam 30 bm.:

Adolf Spitz, rezerwowy porucznik obrony krajowej, izraelita, zastrzelił się dzisiaj w hotelu Krakowskim. Przyczyna samobójstwa na razie jeszcze niewiadoma. Spitz ma być rodem z Wiednia, zkąd prawdopodobnie przyjechał.

Produkcye karkołomne. Bolesław Prus w jednej ze swoich kronik pisze co następuje:

Jeden pan opowiedział mi taki wypadek:

W dzień Wniebowstąpienia, na krótko przed zachodem słońca, znajdowałem się w alei, która od rogatek mokotowskich prowadzi do Mokotowa. Na prawo ciągną się dworki z ogrodami, na lewo jest świeżo zaorane pole. Za polem, gdzieś w głębi, wądół, a w nim cegielnie i — ogród, zwany Promenadą.

Nagle, jakiś starozakonny, w letnim chałacie, zawołał:

— O... niech-no pan patrzy!...

Spojrzałem w kierunku Promenady i, nad wądołem, zobaczyłem stary balon, formy gruszkowatej. Balon wydawał się nieduży, a pod nim wisiał jakiś ciemny i podługowaty przedmiot. Przyszło mi na myśl, że może to być spadochronista, choć nie czytałem ogłoszeń. Istotnie był to spadochronista. Balon szybko zbliżał się w naszą stronę, rósł a na tle nieba coraz wyraźniej rysował się człowiek, wiszący o kilkanaście łokci niżej. Potem coś się zrobiło w górnych sferach: balon wywrócił kozła, a na prawo od niego ukazał się człowiek, przyczepiony do spadochronu, nie większego od rozpostartej parasolki. Spojrzałem na zegarek: było 21 minut po siódmej. W pierwszej chwili można było sądzić, że balon opada, a spadochron i jego pasażer stoją w miejscu. Potem balon, jakby wzbił się w górę i spokojnie posuwał się ku mokotowskiemu placowi, a spadochron zbliżył się ku nam.

Płócienna maszyna rosła i rosła; wiszący u niej nabierał szafirowej barwy. Parę razy zakołysał się tak, że prawie poziomo leżał w powietrzu; dawał ręką jakieś znaki, odplątywał sznury.

„A jeżeli spadnie?...“

Istotnie spadł, o kilkanaście kroków odemnie, na zaorane pole, przeleciawszy nad dachem parterowego domu, w którym był szynk i o mało nie zawadziwszy o chlewek, czy może inny tego fasonu budynek gospodarski. Ale spadł zdrowy i wesoły.

Już ze spadochronu zrobiła się kupa płótna, już ciżba ludu, nie wiadomo zkąd, otoczyła dzielnego latawca, już wykrzyknięto na jego cześć, a on ślicznie ukłonił się czapeczką...

„Musiało upłynąć z dziesięć minut!“ — pomyślałem.

Znowu spojrzałem na zegarek: — od chwili odczepienia spadochronu upłynęło — dwie minuty.

„Jeżeli czas tak się dłużył mnie, widzowi, to jak musiał być długim dla tego zucha?“ — rzekłem.

I zaraz przyszło mi na myśl pytanie: Na co to? Po co ten człowiek, niewątpliwie odważny, naraża się na skręcenie karku, a nadewszystko na kilka minut szafotowego oczekiwania? Za czem lecą te setki płatnych i tysiące bezpłatnych widzów? Ciągnie ich cudze niebezpieczeństwo i odwaga.

Odwaga, to wielkie słowo!... Czy jednak nie sądzisz pan, że ten rodzaj odwagi jest jak bezpłodne małżeństwo, któremu czegoś brakuje?

Gdyby ten żeglarz powietrzny wzniósł się balonem, aby uratować życie człowiekowi naprzykład zawieszonemu na wieży; gdyby przynajmniej badał atmosferę w górnych warstwach i dlatego przez

kilka minut czuł pod nogami przepaść, która go za lada fałszywym ruchem pochłonie, ha!...

Ale dziś jego odwaga jest talentem jałowym, pięknem dla piękna, sztuką dla sztuki; więc wywołuje uczucie, w którem podziw miesza się z gorzkiem zakłopotaniem.

„Co mi winien ten człowiek" myślisz, „i co ja zrobiłem mu złego, że każe mi patrzeć na swoją gilotynową gimnastykę?"

Zmarli. Marya z Wyczółkowskich Dulębina, matka adwokata dra Dulęby, pani Anny Wyczółkowskiej, znakomitej autorki rozpraw filozoficznych, drukowanych w warszawskiem *Ateneum* i panny Maryi Dulębianki, artystki malarki, umarła w Paryżu w 73 roku życia. — Ksiądz Mikołaj Kobryński, gr. katol. proboszcz w Cenowie koło Doliny, umarł w 64 roku życia. — Michalina Zawiska, nauczycielka ludowa, umarła w Bielawcach koło Brodów, w 24 roku życia. — W Paryżu umarła hrabina Vitzthum z domu hr. Potocka, primo voto hr. Lanckorońska. Zmarła, która liczyła lat 71, pozostawia dwoje dzieci: Karola hr. Lanckorońskiego, znanego mecenasa i znawcę sztuki, oraz hr. de Vaux. Pogrzeb odbył się w Paryżu.

Stan powietrza. Termometr + 14° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 16° Reaumura. Barometr 760. Stoi w miejscu. Dziś mamy dzień przecudny.

Sceptyczna dama.

— Pani, ja kocham! Gdy okrutnie
Odmówisz rączki twojej ślicznej
Wyskoczę z okna mego domu
Na bruk uliczny.

— O, panie — rzecze dziewczę — w szczerość
Zapewnień twoich bardzo wierzę.
Jedno pytanie: Czy nie mieszka
Pan... na parterze?...

Teatr. Dziś we środę: „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3 aktach. — Jutro we czwartek przedstawienia nie będzie.

Literatura i Sztuka.

* **Opera** w ogóle a poważna muzyka w szczególności poczyna coraz bardziej przypadać do gustu naszych słuchaczy, czego dowodzi przepełniona zawsze sala podczas przedstawienia opery a pustki na operetkach. Zamiłowanie to do muzyki poważnej idzie w parze z dobrem jej wykonaniem, którem tegoroczny sezon dzięki kilku siłom artystycznym pochwalić się może, a które przyczynia się do zrozumienia poważniejszego stylu i uprzystępnia go w znacznej mierze.

Wśród wykonawców nie podrzędne miejsca zajmują tegoroczni debiutanci, którzy nie ze szkolną manierą, ale zdradzając wielki talent muzyczny i sceniczny, tudzież odpowiedni zasób głosu. wykonaniu przydali uroku nowości i młodej świeżej indywidualności, nie startej konwencyonalizmem rutyny.

Początek sezonu zapoznał nas z p. Szymańskim, utalentowanym barytonistą, koniec z p. Górskim i p. Kruszelnicką. Ta ostatnia szczęśliwszą była o tyle, że po tremie pierwszego przedstawienia, mogła przedstawić publiczności w dwu następnych swój talent w całym blasku.

Wczoraj znowu debiutowała jako Santuzza w operze Mascagniego „Cavaleria rusticana" i zastanowiła każdego postępem, jaki uczyniła w tych kilku tygodniach, od czasu, gdyśmy ją słyszeli raz pierwszy. Grała bardzo poprawnie, dowodząc jasno każdym niemal ruchem talentu scenicznego. Głównie zwracał na się uwagę śpiew, swą siłą, czystością intonacyi, pewnością górnych tonów. Obawiano się powszechnie czy też w scenie przekleństwa nie zabraknie śpiewaczce tchu, czy zdoła gospodarzyć nim umiejętnie, by w tej krytycznej chwili wznieść temperament na najwyższy stopień. Z trudności tej wybawił debiutantkę instynkt wyborny i trafny, który kazał jej uderzyć nie w struny uniesienia, graniczącego z wściekłością, łamiącą głos w nieludzki krzyk, lecz wskazał jej liryczne przełamanie uczucia i głosu, jako najodpowiedniejsze. Ztąd następne przejście do końcowego „spergiuro", już śpiewanego, było o wiele łatwiejsze, przyczem nie czuć było tego obrażającego braku łączności między dzikim okrzykiem a następnie wokalnie miękko branym tonem. Oba duety zaśpiewały śpiewaczce liczne a gorące oklaski. Nie brakło też kwiatów. *M. Sołtys.*

* **Nowa komedya.** P. Michał Wołowski ukończył nową komedyę osnutą na tle dziejowem p. t. „Pan Chryzostom". Główną postacią w tej komedyi jest Jan Chryzostom Pasek.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 maja.

(Z.). Ponowny spadek cen zbożowych i dosyć gładkie rozwikłanie likwidacyi miesięcznej usposobiło dziś giełdę bardzo dobrze, to też od pierwszej chwili zapędziło się ona ku zwyżce, tem bardziej, że wpływowe sfery giełdowe zaczynają znów puszczać w ruch tę sprężynę, która przez tyle miesięcy dzielnie im dopisywała i milionowe kapitały z jednej kieszeni do drugiej przeniosła t. j. regulacyę waluty. Skrzętnie podawano sobie na giełdzie z ust do ust wiadomość, że p. Weckerle rozpocznie z końcem tego tygodnia rokowania z p. Steinbachem w sprawie posunięcia naprzód akcyi regulacyjnej, a przedmiotem obrad ma być rzekomo ni więcej tylko wycofanie z obiegu jednoreńskowych not państwowych. Do tego właśnie wzdychają od tak dawna spekulanci giełdowi; podjęcie przez państwo wypłat w gotówce to ich najgorętsze marzenie, wtedy dopiero byłby interes — oczywiście dla nich tylko, bo dla państwa mogłaby z tego wyniknąć wielka katastrofa.

Ale nieprędko jeszcze przyjdzie do tego, wątpię bowiem, aby który z ministrów finansów miał tyle odwagi, proponować obecnie podjęcie tak ryzykownego kroku. Sam Rotszyld nie wierzy w to, przecież od dwóch miesięcy ma grupa rotszyldowska w swoim portfelu 40 milionów nowej austryackiej renty złotej a 12 milionów węgierskiej, a mimo to nie puszcza jej na targ, bo wie, że mogłaby zrobić fiasco, — mimo to pisma stojące na żołdzie tej grupy a mające ogromny wpływ na publiczność, zawracają głowę niedoświadczonym ludziom bajką o bliskiem podjęciu wypłat w gotówce i podsycają przez to niezdrową spekulacyę, która musi wyjść tylko na korzyść ich patronów, ale za to ostatni grosz wypłoszy z kieszeni biedaków, którzy pójdą na lep „fachowych" artykułów i proroctw panów Benedikta, Hertzki i innych modnych obecnie ekonomistów. Ale odszedłem cokolwiek od przedmiotu. Owóż, jak rzekłem, zapędziła się giełda nasza już wczesnym rankiem ku zwyżce, ale chcąc nie chcąc musiała stanąć w pół drogi, gdy nadeszła z Hamburga wiadomość, że urzędownie skonstatowano tam znów jeden wypadek cholery azyatyckiej. Mimo to jednak zamknięto wszystkie walory spekulacyjne wyższymi kursami, tylko renty spadły. Targ londyński uspokoił się już znacznie; dobre wrażenie zrobił tam układ, jaki zawarł rząd grecki z wierzycielami. Nie mogąc dostać pożyczki, postanowił rząd grecki wierzycielom zagranicznym płacić procenta przez trzy lata nie gotówką, ale nowymi 5-procentowymi obligami, które będą miały zabezpieczenie na dochodach kanału korynckiego. — Pod wpływem tej wiadomości podniosły się renty greckie w Londynie o 4 procent.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 335·75, węgierskie 396·50, Anglobanki 150·25, Uniony 253·50, Bankvereiny 123·50, Länderbanki 253·80, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 258·—, Renta papierowa 97·85, srebrna 97·70, austryacka złota 117·25, 4% austr. renta wal. kor. 96·25, węgierska złota 115·55, 4% węgierska renta wal. kor. 94·80, dukat 5·82, 20-frankówka 9·82—, marki 12·07—, ruble 1·28¾.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 30 maja.

Po zwyżce jaka trwała przez parę tygodni, obecnie ceny obniżają się stopniowo, gdyż stan zasiewów w innem, korzystniejszem przedstawia się świetle, a obok tego zaofiarowanie wstrzymane chwilowo chęcią spekulacyi, zaczyna się teraz tem więcej, że spekulanci zakupili w Królestwie Polskiem znaczne zapasy pszenicy i jęczmienia, które obecnie dostawiają na targi. Z drugiej strony, ze względu, że eksport żadną miarą nie może się rozwinąć, a potrzeby miejscowe są małe i odbyt na mąkę utrudniony. Pokup osłabł tak dalece, że na targu dzisiejszym nic prawie nie sprzedano. Swoją drogą powodem tego jest i ta okoliczność, że sprzedający do rzeczywistych ustępstw nie są skłonni, lecz wobec tego prawie żadne tranzakcye miejsca nie mają, a ceny pozostały nominalne. Drobne partye znalazły nabywców.

Płacono: za pszenicę białą od 9·00—9·20, za czerwoną od 9·10—9·40, za żółtą od 9·00 do 9·40; za żyto od 7·30—7·70; za jęczmień browarny od 6·40—6·60, na kaszę od 6·00 do 6·20; za owies od 6·80—7·25. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 31 maja. Pszenica na jesień 8·75, żyto na jesień 7·85, owies na jesień 6·76.

§ **Dyrekcya kolei państwowych** zawiadamia, że z dniem 1 czerwca wejdzie w życie dodatek V do jeneralnej taryfy towarowej kolei państwowych z dnia 1 stycznia 1893.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4348 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 1111 sztuk opasowych i 149 chudych. Ogółem zatem przypędzono o 360 mniej niż w zeszłym tygodniu. Nie sprzedano 227 sztuk.

Płacono: galicyjskie 50 do 60·00 zł., węgierskie 50—61·00 zł., z innych krajów koronnych 50 do 64·00 zł., krowy 22—31·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 46 do 104 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 31 maja. Nieustająca komisya przemysłowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, że ustna ekspertyza rozpocząć się ma w d. 6go czerwca. Zarazem przyjęto wypracowany przez subkomisyę kwestyonaryusz, który ma być przedłożony ekspertom. P. Wiedersperg postawił wniosek, aby zeznania nie niemieckich ekspertów stenografowano w tym języku, w którym oni będą je składali. Wniosek ten odrzucono (Polacy głosowali za wnioskiem) i postanowiono, że posłowie należący do komisyi mają fungować jako tłumacze. Na tłumaczy wybrano: dla języka polskiego p. Sokołowskiego, dla czeskiego p. Adamka, dla ruskiego p. Barwińskiego, dla słoweńskiego p. Kluna, a dla włoskiego p. Exnera.

Rzym 31 maja. Papieski internuncyusz w Hadze Rinaldini zamianowany zostanie niebawem podsekretarzem stanu, a miejsce jego zajmie rektor czeskiego kollegium Lorenzelli.

W izbie deputowanych przyszło wczoraj do burzliwej sceny. Komisya weryfikacyjna postawiła bowiem wniosek unieważnienia wyboru deputowanego Aguglia z Albano, izba jednak odrzuciła ten wniosek i uznała ten wybór za ważny. Na galeryi znajdował się między widzami kontrkandydat p. Aguglia i gdy ogłoszono wynik głosowania, narobił hałasu, krzycząc, że głosy fałszywie policzono. W sali powstała wielka wrzawa. Prezes komisyi weryfikacyjnej oświadczył, że w obec tej uchwały wszyscy członkowie komisyi składają swe mandaty i nie przyjmą ich więcej pod żadnym warunkiem.

Belgrad 31 maja. Radykaliści biorą nadzwyczaj żywy udział w wyborach. Miasto Belgrad wybrało trzech radykałów, między nimi Pasicza, i jednego postępowca. Liberałowie nie biorą udziału w głosowaniu. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Z prowincyi nie nadeszły jeszcze żadne doniesienia o rezultacie wyborów, wszelako nie ulega najmniejszej wątpliwości, że radykaliści zyskają ogromną większość.

Bukareszt 31 maja. Wielkie kollegium, składające się z reprezentantów synodu, izby i senatu, wybrało biskupa z Argeszu Ghenadiusa arcybiskupem i prymasem Rumunii.

Peszt 31 maja. Sejm węgierski odroczono do 25 września.

Belgrad 31 maja. Dotąd w okręgach miejskich wraz z Belgradem wybrano 23 radykałów, 4 postępowców i 1 liberała. W trzech okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych.

Londyn 31 maja. Izba gmin odrzuciła 259 głosami przeciw 288 poprawkę Wolmera do §. 3go bilu o samorządzie w Irlandyi, orzekającą, iż sejm irlandzki nie może powziąć żadnej uchwały w tych sprawach, w których nie będzie miał prawa wydawać osobnych ustaw. Poprawce tej sprzeciwił się Gladstone.

Wiedeń 31 maja. Dziś odbył Cesarz rewię artyleryi na błoniach Simmeringu.

Wrocław 31 marca. Pociąg osobowy, jadący z Oświęcimia, wjechał wczoraj na stacyi Laband na pociąg osobowy, który przybył z Wrocławia. Jeden wagon jest zgruchotany, a wielu podróżnych odniosło rany. Ruch kolejowy na stacyi musiano zawiesić.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 maja 1893.

HOTEL IMPERIAL. Hr. J. Ł. Michałowski z Krakowa. Hr. E. Starzeński z Warszawy. C. br. Walisch z Bukowiny. K. Stupnicki z Buczacza. A. Bisset z Peczeniżyna. E. Torosiewicz z Brodków. Tad. Polański z Rudnik. Ant. Raciborski z Sambora.

HOTEL ZORZA. L. Garapichowa z Cebrowa. A. Jabłońska z Krakowa. St. Moysa z Rudnik. K. Kaczkowski z Meranu. J. Teodorowicz z Rosowa. J. Fischer z Wiednia. J. Johnson z Bordeaux. T. Dernen z Cognac.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 31 Maja godz. 2. min. —.

Akcye kred.	339·50	Gal. oblig. propinacyjne	97·50
Alpiny	49.80	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	403.—	Akcye tyton.	182·25
Anglobanki	152·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·10
Uniony	254·50	Elbethale	238·50
Ludwiki	217·50	Länderbanki	252·50
Nordbany	295·—	Renta zł. węg.	115·75
Lombardy	97·75	Bankvereiny	123.40
Losy tureckie	50·25	Węg. renta p.	94·75
Staatsbahny	309 65	Ruble	1.29.—
Czerniowieckie	257·50		

Usposobienie chwiejne.

Lwów. Z Izby handlowej 31 Maja 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	216	50	219	50
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	256	75	259	75
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	370	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	20	101	90
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	15	110	85
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	100	—	100	70
Banku krajowego 4½% wa.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	50	—	—
„ „ „ 4% „ 41½	97	—	—	—
„ „ „ 4½% „ 52 lat.	100	50	101	20
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97	20	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	30	98	—
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102	50	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102	25	—	—
Pożyczka kraj. 6%	105	—	—	—
„ „ 4½%	100	30	101	—
„ „ 4%	96	—	—	—
„ „ 4% koronna	96	—	96	70

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

TAPETY

we wielkim wyborze otrzymał magazyn

A. Krzysztofowicza

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Wzory na żądanie odwrotnie. 1383 2—16

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1.000** sztuk od **1 złr.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża. Opakowanie gratis. 656 Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Wina w butelkach włoskie, dalmatyńskie, austryackie, węgierskie, butelka 50 centów i wyżej loco Lwów. Najlepsze marcowe piwo, Porter Żywiecki i Bok w butelkach od 25 flaszek w skrzynkach zapakowane za bardzo niską cenę. Lwów ski eksport wina i piwa w butelkach, Lwów, Sykstuska 8. 1135 22 ?

Grunta pod budowę w najdrowszej części miasta Lwowa, koło budującej się kolei elektrycznej i drogi wiodącej do parku. Cena za sążeń 2, 3, 4 i 5 złr. Wiadomość w handlu maszyn do szycia J. Iwanickiego w hotelu Żorża. Odległość od ratusza do tych gruntów 15 minut drogi piechotą. 1366 12—10

Duża kasa Wertheima do nabycia Łyczaków 3. 1409 5—8

Dr. praw (uniwersytetu lwowskiego) podejmuje się przygotowania kandydatów do państwowych egzaminów prawniczych. Adres wskaże biuro dzienników. 1421 4-4

Kamienica 2 piętrowa przy ulicy Głębokiej Nr. 14 obok Techniki, z powodu wyjazdu pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela. 1434 3—3

FARBY, LAKIERY i wszelkie przybory lakierniczo-malarskie do każdego malowania, *Artykuły* i narzędzia dla *rymarzy, stolarzy, tapicerów, ślusarzy* i *blacharzy* i wszystkich innych rzemiosł dostarcza *najtaniej* Krajewski & Licka Wiedeń, IV Hauptstrasse 51. 1304 *!! Kasy żelazne ogniotrwałe !!*

Znakomita wiosenna bryndza liptawska w handlu St. Markiewicza. 1052 16-20

Zakład robót ręcznych Jagiellońska 2 poleca zaczęte i wykończone roboty. 12 5 10—16

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek dziecinnych M. Bałabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Maryacki 8. 1223 4—5

Willa na Piekarskiem Nr. 11 do sprzedania lub odnajęcia. 1291 4 8

Wanny cynkowe, lodownie pokojowe poleca F. Bourdon, Lwów Jagiellońska 9. Cenniki gratis. 1335 7—14



Welocypedy dla chłopców od 10 do 28 złr. **Maszyny do szycia** sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. ratami do 4 zł. miesięcznie. **Józef Iwanicki** mechanik, główny skład Lwów, Hotel Żorża, filia Kraków Rynek 25. 1413 1—13

Znakomity koniak francuski duża flaszka po 2·50, 3, 4·50 sprzedaje handel Jana Bodnara Lwów, Akademicka 2.

Zgubiono złoty zegarek damski z srebrną sztabą, z srebrnym łańcuszkiem, przy którym były przyczepione miniaturowe srebrne zwierzęta i różne listek z koniczyny z napisem ½, 1863, 1888. Rzetelny znalazca zechce oddać to w biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 9.

Do Zagórza (poczta w Knihyni czach) potrzebny **ekonom nieżonaty** którybyby się podjął także obowiązek zastępcy obszaru dworskiego. 1423 1 6

Poszukuję majątku od 30.000 do 40.000 zł. i wyżej Wendorff Trybunalska Nr. 1. 1426 2-3

Jan Porawski rutynowany stroiciel fortepianów, bardzo pożądany w miejscu i na prowincyi przyjmuje zamówienia, które wykonuje bardzo zadowalniająco. Lwów Kopernika 17 I. piętro, drzwi 5. 1457 1—2

Gospodarz z Akademii rolniczej w Prószkowie z 20 letnią praktyką i najlepszemi poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady natychmiast. Adres: St. M. Hołbocze o. p. Podhajce per Manasteryska. 1548 1—3

Bryndzy majowej górskiej 5 kilo 2 zł. 88 ct. Szparagów 5 kilo 2 zł. 50 ct. **Bulion** po zł. 10, 7·50, 6·50, 5 50 sprzedaje Dwór Łapszyn Brzeżany 1456 1—8

Ekonom kawaler, poszukuje posady. Wiadomość Z. B. post restante Niżankowice 1452 1—5

Lwowskie laboratoryum chemiczne świadectwem z d. 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie

TUTKI

cygaretowe nieklejone

1149 wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Nabyć można w sklepach S. W. NIEMOJOWSKIEGO we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6 w Krakowie: Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

W oborze zarodowej Rudolfa Reizensteina w Treśniowie, poczta Wzdów, stacya kolei Rymanów są **buhajki** w drugim roku, rasy Bern-Siementhal na przedaż. 1438 2- 3

Centralny Bazar krajowy

Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa Handlowego

Lwów, ul. Karola Ludwika I piętro

utrzymuje na składzie i poleca w największym wyborze z pierwszych krajowych fabryk:

ZEFIRY, batysty, nioce czysto niciane na letnie suknie damskie.

DRELICHY na liberye.

PŁÓTNA białe na bieliznę.

BIELIZNĘ stołową, ręczniki tureckie do nacierania.

SUKNA na letnie ubrania męskie.

BUNDY męskie, rotundy damskie z wełny wielbłądziej i owczej.

BUCIKI letnie męskie, damskie i dziecinne z żółtej skórki od 80 ct. za parę począwszy.

BUCIKI z rzemykami do polowania na błotne ptactwo.

KILIMY, werety, portjery bawełniane, niciane oraz z wełny harasowej i mohairowej haftowane.

KOŁDRY, kocyki na łóżka i na nogi.

DERY na wózki i na konie.

CHUSTKI damskie, pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

Największy skład

MEBLI ogrodowych, na werandy, do gościnnych pokoi, zakładów kąpielowych, z łoziny i bambusu.

KUFRY podróżne koszowe i walizki ręczne na wycieczki od zł 1 50 począwszy.

KUFRY podróżne koszowe w skórę i nieprzemakalne płótno oprawne od złr. 21 i wyżej.

SERDAKI męskie, damskie i dziecinne, bez futra i z futrem.

KORONKI, wyroby platerowane ze szkła, majoliki, rzeźby, kłódki i t. p. 1316 3—12

L. W. 19.057/1893.

Ogłoszenie

Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w sprawie poruczenia zastępstw do sprzedaży soli warzonki.

Z dniem 1 lipca 1893 obejmuje Wydział krajowy na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 9 kwietnia 1892 i decyzyi Wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 11 grudnia 1892 do L. 40.296 sprzedaż soli warzonki w następujących powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dolina, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mielec, Mościska, Nadwórna, Nisko, Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Tarnów, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew i Żydaczów.

W każdym powiecie urządza Wydział krajowy składy sprzedaży soli w główniejszych miejscowościach powiatu.

Składy te poruczone będą zastępcom przez Wydział krajowy na prorozycyę Wydziału powiatowego mianowanym.

Zastępcą do sprzedaży soli może być każda osoba pełnoletnia własnowolna, jakoteż i osoby moralne, jak Wydziały powiatowe, gminy, instytucye, korporacye, stowarzyszenia, spółki itp.

Podania o poruczenie zastępstw sprzedaży soli mają być wnoszone przez **Wydział powiatowy do Wydziału krajowego.**

Do podania ma być dołączone:

a) świadectwo moralności,
b) dowód ukończenia 24 roku życia i
c) poświadczenie miejscowej władzy co do obecnego sposobu zarobkowania.

Przy wniesieniu podania należy złożyć wadyum **200 (dwieście)** zł. wa., zaś po otrzymaniu zastępstwa winien zastępca wadyum to uzupełnić do wysokości **kaucyi**, która wynosić będzie od **200 do 400 zł. na każdy** skład.

W razie niezłożenia kaucyi w oznaczonym terminie wadyum przepada, a skład będzie komu innemu oddany.

Przy składach, które nie są położone bezpośrednio przy linii kolejowej, a co najmniej trzy kilometry są oddalone od stacyi kolejowej, ma kompetent podać wysokość wynagrodzenia, jakiego żąda za dowóz metrycznego cetnara czyli stu topek za całą przestrzeń od stacyi kolejowej do miejsca składu.

W których miejscowościach powiatu będą składy utworzone, dalej do których składów dochodzić będzie sól koleją, a do których wprost ze saliny kołami, wreszcie jaka będzie cena soli w drobnej sprzedaż i jak wysoką prowizyę otrzyma zastępca — o tem dowiedzieć się można w każdym Wydziale powiatowym, gdzie też kompetenci otrzymają do przejrzenia instrukcyę, zawierającą szczegółowo obowiązki, jakie ciążą na zastępcach.

Podania wnosić należy najdalej do dnia 3 czerwca b. r. na ręce Wydziału powiatowego tego powiatu, w którym leży miejscowość tego składu, o który kompetent się stara.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 21. maja 1893,

Marszałek krajowy:
Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Romanowicz w. r.

1412 2—3

FARBY OLEJNE

zupełnie gotowe do malowania dachów, ogrodzeń, sprzętów, drzwi, okien itp na czystem pokoście robione bez żadnych domieszek.

LAKIERY wszelkiego rodzaju i koloru poleca w najlepszych gatunkach i cenach przystępnych

O. T. Wincklera Syn.

Komu na dobrych wyżwspomianych artykułach zależy niechaj w mem handlu takowe nabywa 1359 5—5

WILHELM WYSPIAŃSKI

we Lwowie, plac Maryacki l. 4., hotel Europejski

poleca swój nowo otworzony 1282

Skład towarów galanteryjno-drobiazgowych

wszelkich przyborów do krawieczyzny

jak podszewek, nici, torb, tasiem, igieł, szpilek i t. p.

MODNE KORONKI i WSTĄŻKI — *Bawełny do haftu i haczkowania* francuskie i inne na pończochy i kołderki.

HAFTY na kanwie, suknie, aksamicie i do tychże przybory jak: włóczki, filozele, kordonki itp.

Juty, Congresa, Materye congresowe, Batysty, Tiule, Siatki kościelne, Organtyny, Elastyny, Merli itp.

Bielizna męska bawełniana i zdrowotna ks. Seb. Kneippa

SKŁAD KOŁDER i MATERACY krajowego i najlepszego wyrobu

Modne bluzki i kołnierze koronkowe.

Rękawiczki, Krawaty, Mydełka, Perfumeryę, Portmonetki, Scyzoryki, Grzebienie, Szczotki do sukien i zębów, Parasole, Parasolki.

WSZYSTKIE TOWARY PO NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH CENACH.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotnie.

(Impressa we Lwowie) *Z szacunkiem* **W. Wyspiański.**

J. Ihnatowicz

MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY

poleca niezawodne i wybróbowane środki do **wytępienia**

Owadów domowych,

a mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. **Flakon 60 ct.**

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. **Flakon 50 ct.**

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. **Pudełko 30 ct.**

MIKOTON niezawodny środek do wytęp pluskw **Flakon 50 ct.**

Papier antimolowy ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. **Sztuka 3 ct.**

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł. i t. p. owadów. **Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.**

Papier na muchy

Sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych 899 8—13

we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej, róg Boimów.

w Krakowie Sukiennice l. 20, **w Czerniowcach** Rynek l. 2.

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 893
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

R DITMAR we Lwowie.

Główny skład nafty ulica Sobieskiego l. 1. Filia ulica Trybunalska l. 10

Sprzedaje swoje powszechnie znane najlepsze gatunki nafty nie apalnej bez względnie na to, że **od 1 Maja t. r. wszystkie fabryki znacznie ceny podwyższyły**, tak długo jak zapasy starczą

po cenach dawnych

a te są 10 liter nafty salonowej pod. rafin. złr. 1·90
10 „ „ gospodarskiej „ 1·70
10 „ „ bezpieczeństwa R Ditmara 2·80

1242 6—8

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek uznanych

przez powagi lekarskie za zdrowotne wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów.

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i innych miast prowincyonalnych.

1459 1 5

W Sali Towarzystwa „Frohsin“ (Hotel George) we czwartek dnia 1 czerwca dwa wielkie przedstawienia, w piątek dnia 2 czerwca 1893 piętnaste przedstawienie

Seance Startling Phenomena

znany we wszystkich częściach świata

Prestidigator i Iluzionista

Chevalier Thorn

z dziedziny nieodgadnionych tajemnic.

Wieczór w Krainie Złudzeń najwięks[illegible] tryumf iluzyi po raz pierwszy we Lwowie

„Aerolitha“

czyli tajemnica wędrowniczki powietrznej

Codzień wieczór przedstawienie.

Początek popołudniowego przedstawienia 8 pół do 4, wieczorem o 8 godzinie. Bilety dostać można w Towarzystwie „Frohsin“. 1358

Bliższe szczegóły w afiszach.

Magazyn nowości WRZEŚNIOWSKI & WŁODEK

Lwów Halicka l. [illegible]

Krynica (dom zdrojowy) [illegible] Czerwca do 30 Września

poleca po cenach przystępnych *towary w najlepszej jakości j. t.*

Rękawiczki glace, duńskie, jelonkowe, jedwabne pończoszki i bielizne. **Parasolki**, deszczochrony od 1 50 do 10 zł. i wyżej. **Paski** skórzane, metalowe, ozdobne i jedwabne dla dzieci, pań i panów. **Perfumerye**, mydła, prawdziwa woda kolońska w wielkim wyborze. **Krawaty** w najrozmaitszych fasonach. **Bižuterye** francuskie ze srebra i metalu. **Wyroby galanteryjne** ze skóry, drzewa i brązu. **Albumy** i ramki na fotografie.

Zamówienia z prowincyi załatwiamy odwrotnie. 1364 2 6

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie ul. Halicka 23 894 5—?

HERBATA Chińsko-rosyjska

pół klg. Congo cesarski	złr. 2·—
„ „ Familijna w pudełku	„ 3·—
„ „ „ bez „	„ 2·80
„ „ „ bardzo dobra	„ 3·80
„ „ Mięsanga de oolang w pud.	4·—
„ „ „ „ bez „	3·80
„ „ Imperial w pudełku	5·—
„ „ Wysiewki herbaciane	1·60

KAWA 4½ klg. oplacana do każdej stacyi pocztowej w kraju.

Ceylon gruboziarnista najlep. złr.	10·80
„ średnia	10·40
Koba wyśmienita	10·—
Lucaira gruboziarnista	9·60
Quatemala	9·20
Mokka arabska	10·80
Jawa złota	10·80
Ceylon perłowa	10·80

Skarb Jasionka poczta Rzeszów ma leżącą **MACHINĘ PAROWĄ o sile 3 koni w bardzo dobrym stanie, z przyczyny powiększenia gorzelni za przystępną cenę do sprzedania zaraz.** 1449 1-3

Żegiestów

w Galicyi pod Popradem stacya pocztowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i pneumatyczne i parowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

L. 15.137.

OGŁOSZENIE.

Celem pomieszczenia dwóch Oddziałów c. k. Straży skarbowej t. j. Nr. II i Nr. III we Lwowie, poszukuje się realności, któraby niekoniecznie w pobliżu tutejszej c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu, ale i w innej stronie miasta lub nawet na pół pięśtnie tutejszej była położona i składała się z 22 obszernych mieszkalnych ubikacyj, 6 zwykłych kuchen, obszernego podwórza i jednej odpowiednio wielkiej kuchni na wspólne gospodarstwo członków straży skarbowej. Ktokolwiekby miał chęć wynajęcia swej realności na ten cel Zarządowi Skarbu Państwa, może wnieść do c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie ofertę pisemną, zaopatrzoną znaczkiem stemplowym na 50 centów w terminie czternastodniowym, licząc od dnia pierwszego ukończenia się dziennikach niniejszego ogłoszenia, później bowiem wniesione oferty nie będą uwzględnione.

W ofercie należy dotyczącą realność dokładnie opisać, wymienić wysokość rocznego czynszu dzierżawnego, okres najmu, jakoteż zobowiązanie najmodawcy do wykonania wszelkich adaptacyi, jakich Zarząd Skarbu Państwa stosownie do swych potrzeb wymagać będzie, — i dołączyć szkic realności, w którym wewnętrzne przemiary pojedynczych ubikacyj mają być uwidocznione. 1418 3—3

C. k. pow. Dyrekcya Skarbu

Lwów dnia 24 maja 1893 r.

Księgarnia SEYFARTHA I CZAJKOWSKIEGO we Lwowie otrzymała na główny skład wydane nakładem księgarni Kösla w Kemoten

Sebastjana Kneippa

Moje leczenie wodą

na podstawie przeszło 35 letniego doświadczenia. Wydanie trzecie 8o 347 str. egzempl. broszurowany zł. 156 ct., z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie złr. 1·92 cent., z przesyłką pocztową zł. 2·12 cent.

Tak żyć potrzeba

wskazówki i rady dla zdrowych i chorych. Wydanie drugie 8o 367 str. egz broszurowany 1·56., z przesyłką pocztową 1·76, w oprawie 1-92, z przesyłką pocztową 2 złr: 12 cent.

Atlas roślin leczniczych znachodzący się w Aptece domowej Seb. Kneippa **Część II „Moje leczenie wodą“).** Zawiera opisy i wierne obrazy roślin leczniczych polecanych w książkach ks. Kneippa. **Wydanie II** (Kolorowany światlodruk) 41 tablic kolorowanych i 104 stron tekstu objaśniającego. Cena egz. złr. 4·80, z przesyłką pocztową zł. 5. Toż samo wydanie III (drzeworyty czarne) 48 stron. Cena egzempl. 48 cent. z przesyłką pocztową 60 ct.

1416 1—3



Zegary wieżowe

do kościołów

jakoteż zegary dla klasztorów, szkół, ratuszów, fabryk i publicznych budynków dostarcza znakomicie i dokładnie wykonane, tak co do konstrukcyi jak i co do roboty, wskutek racyonalnego podziału pracy znacznie lepsze jak wyroby konkurencyjne pod dogodnymi warunkami spłaty dla urzędów parafialnych i gmin dostarcza **parowa fabryka zegarów wieżowych Fr. Moravus Berno, Morawia.** Kosztorysy darmo i frankowane. Premiowane pierwszymi nagrodami w Londynie. Brukseli, Palermo. Kromieryżu, Lincu, Boskowitz itd. 730

Desinfekcya

kwas karbolowy
siarkan żelaza
wapno karbolowe
i inne środki desinfekcyjne

1159 2 3 poleca

firma handlowa

W. CZOPP

Dla odsprzedających znaczny rabat.

F. Głodziński

we Lwowie,

plac Marjacki liczba 7.

Zawiadamiam Wielce Szanownych Odbiorców, że zaopatrzyłem mój

magazyn krawiecki

na porę teraźniejszą w najmodniejszy towar i polecam dalsze moje usługi.

1437 1—3